

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych







Grafika na podstawie pierwszej strony świątecznego wydania „Żołnierza Polskiego” z 1925 r. ZE ZBIORÓW CBW W WARSZAWIE

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja**  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**  
Katarzyna Zientara-Majewski  
tel. (22) 661 87 45  
e-mail: katarzynazientara@kombatanci.gov.pl

Adam Stefan Lewandowski  
tel. (22) 661 84 14  
e-mail: adam.lewandowski@kombatanci.gov.pl

**Współpraca fotograficzna:** Alina Nowacka-Brysiak

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Dariusz Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**  
dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**  
Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** TOPDRUK Sp. z o.o.  
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

**Nakład:** 5000 egz.



## w numerze

**4 Polacy w piaskach Libii – walki Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich o Tobruk**

*Waldemar Kowalski*

**8 W hołdzie Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich**

*wspomnienia Ułana Karpackiego  
Tomasza Skrzyńskiego*

**10 Uczczono 75. rocznicę bitwy o Tobruk**

**11 Spotkanie z kombatantami na Białorusi**

**12 Żołnierze z kilofami – żołnierze wykłęci w PRL**

*Bogusław Kopka*

**16 Nie tylko żołnierz i polityk... Spotkania w 149. rocznicę urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego**

**18 Wojna Dawida z Goliatem**

*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*

**22 Wołyńskie sieroty z zamku na Pieskowej Skale**

*Norbert Nowotnik*

**26 Spotkanie opłatkowe przedstawicieli środowisk kombatanckich**

**27 Bohaterki wolności**

**28 Koncert „Gintrowski – a jednak coś po nas zostanie”**

**28 Inauguracja punktu informacyjnego projektu „Rachunek wdzięczności”**

**29 Uroczystość z okazji 75. rocznicy śmierci Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza**

**30 Uroczystości pogrzebowe płk. dypl. Ignacego Matuszewskiego i mjr. dypl. Henryka Floyar-Rajchmana**

**31 Pożegnanie mjr. Henryka Kończykowskiego ps. „Halicz”**



FOT. JANUSZ BALANDA, PROJEWISN / ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI

W niedzielę, 13 grudnia 1981 roku, o godz. 6 rano po dźwiękach hymnu narodowego Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował on Polaków o wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego. – *Obywatelki i Obywatele Polski Rzeczpospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do was w sprawach wagi najwyższej. Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią... Była to główna informacja tego dnia.*

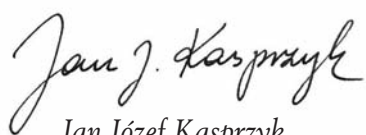
K O L P O R T A Ź

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,  
[tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl), tel. (22) 661 86 67**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

*Niech Nowonarodzony Chrystus  
obdarza zdrowiem i łaskami  
potrzebnymi w służbie Rzeczypospolitej,  
a światło Betlejemskiej Gwiazdy  
oświecła każdą drogę życia.*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
błogosław Ojczyznę miłą!*



Jan Józef Kasprzyk  
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



FOT. ARCHIWUM JANA KARPACKIEGO

# Polacy w piaskach Libii

## – walki Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich o Tobruk

WALDEMAR KOWALSKI

**Elitarne niemieckie oddziały Afrika Korps pod dowództwem „Lisa Pustyni” gen. Erwina Rommła, wspierane przez włoskich sojuszników, długo opierały się aliantom w Afryce Północnej. Symbolem tych walk stał się Tobruk – libijska twierdza kilkakrotnie przechodząca z rąk do rąk. 75 lat temu na wzgórzu, o które toczono najkrwawsze boje, zawisła biało-czerwona flaga – to Polacy, żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, obwieszczali właśnie triumf nad nieprzyjacielem.**

**N**a Tobruk zwrócone były oczy całego świata. Jestem szczęśliwy, że ze wspaniałą legendą, jaka się utworzyła na zawsze wokół tej niezdojbytej twierdzy, związany jest żołnierz polski. Jest on w pełni świadom tej roli historycznej, jaką przy tym odegrała. A Brygada wyszła z tej ogniowej próby jako jedna z najlepszych jednostek bojowych, która i w przyszłości wypełni wszystkie zleczone jej zadania,

stwierdzając czynem wzorową dyscyplinę, męstwo, ofiarność bez granic, połączone z zupełnym opanowaniem rzemiosła wojennego – pisał w „Sprawozdaniu z podróży na Środkni Wschód i do Rosji” z jesieni 1942 roku gen. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz i premier Rządu RP na uchodźstwie.

W listopadzie tego roku, przebywając kolejno w Egipcie i Libii, gen. Sikorski dokonał inspekcji Brygady

Karpackiej, prowadzącej w tym czasie intensywne walki w obronie Tobruku. Naczelny Wódz chętnie spotykał się z żołnierzami, wizytując m.in. okopy na pierwszej linii frontu. Bez względu na grożące mu niebezpieczeństwo, dekorował walczących wojskowymi orderami. Miał powody do zadowolenia – Polacy wykazywali w czasie walk o libijską twierdzę niezwykle hart ducha, całkowicie wypełniając powierzone im zadania.

### Droga do Libii

Brygadę gen. Kopańskiego, jako Brygadę Syryjską, formowano na rozkaz gen. Sikorskiego od kwietnia 1940 roku na terenie dawnego obozu wojskowego Legii Cudzoziemskiej w pobliżu syryjskiej miejscowości Homs. Składała się głównie z ochotników, co w opinii dowódcy – ówczesnie jeszcze pułkownika (stopień generalski Kopański otrzymał w maju 1940 roku) – miało niebagatelne znaczenie.



Żołnierz Brygady, podkreślał oficer, przedstawiał wysoką wartość bojową. – *Szedł on bowiem do Brygady z własnej woli, bez kompleksów atmosfery obozów jenieckich czy więzień. Nie była to droga lekka i pozbawiona posmaku niebezpieczeństw oraz wymagająca wielkiego fizycznego wysiłku, ale pozostawiła w umysłach nie uraz, lecz zadowole-*

na do walk w Grecji. W wyniku zmiany decyzji brytyjskiego dowództwa, w maju tego roku, Polaków skierowano do obrony egipskiej twierdzy Mersa Matruh. Tam po raz pierwszy zetknęli się z trudami pustynnej walki.

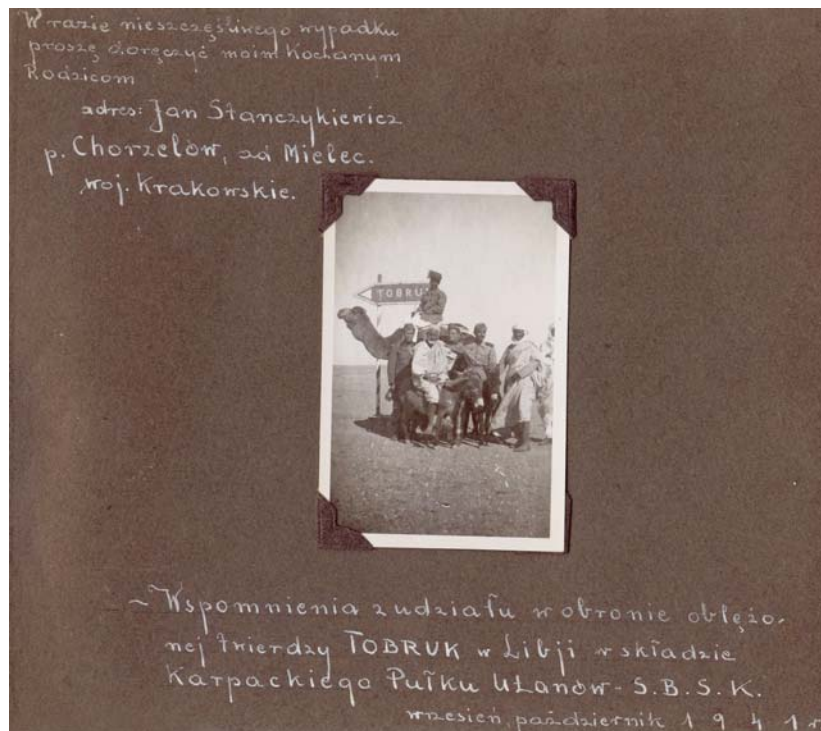
Ostatecznie, po trzech miesiącach – w dniach 19–28 sierpnia, licząc ok. 5 tys. żołnierzy polską bry-

rza Śródziemnego, wzdłuż linii komunikacyjnych, a także w obronie lotnisk i portów. Ich opanowanie było dla stron walczących kluczowe, umożliwiało bowiem dowóz wojsk oraz zaopatrzenia drogą powietrzną czy morską.

Szczególną rolę, ze strategicznego punktu widzenia, w walkach na froncie afrykańskim odgrywał Tobruk – morski port i silnie ufortyfikowana twierdza zarazem, zbudowana przez Włochów w latach 30. XX stulecia. Położone ok. 150 km od granicy z Egiptem miasto stało się terenem zaciętych walk alianatów oraz wojsk włoskich i niemieckich.

Od stycznia 1941 roku twierdza znajdowała się w rękach alianatów, którzy przeprowadzili skuteczną ofensywę, ale już w kwietniu tego roku połączone siły państw Osi przystąpiły do oblężenia Tobruku. Wysoką wartość przejawiały zwłaszcza wojska niemieckie, doborowe oddziały Afrika Korps dowodzone przez gen. Erwina Rommla, późniejszego feldmarszałka Rzeszy, zwanego – z uwagi na talent dowódczy, a w szczególności świetny zmysł taktyczny – „Lisem Pustyni”.

Polacy początkowo otrzymali zadanie zlurowania Australijczyków i obsady południowego odcinka umocnień, a od października tego roku, wspólnie z oddziałami brytyjskim, australijskim i czeskim, bronili zachodniej części fortyfikacji. Było to zadanie o wiele trudniejsze od poprzedniego, zważywszy na konieczność odpierania nieprzyjacielskich ataków na najdłuższym odcinku obrony, znajdującym się w rejonie operowania znacznych i świetnie wyszkolonych oraz wyposażonych sił wroga. Odległość od nieprzyjacielskich pozycji wynosiła zaledwie kilkaset metrów, co stwarzało możliwość regularnego ostrzału twierdzy przez niemiecką artylerię. Obrońców – nazywanych pogardliwie przez wrogów „szczurami Tobruku” – poważnie nękały też ataki samolotów.



Karta z albumu ppor. Szczepana Stanczykiewicza  
FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO

nie z pokonania tych wszystkich przeciwności w dążeniu do osiągnięcia celu – charakteryzował swoich podwładnych twórca i organizator oddziału, który wstąpił się w bojach w Afryce Północnej.

Po kapitulacji Francji przed Niemcami w czerwcu 1940 roku, Naczelny Wódz nakazał ewakuację Brygady na tereny kontrolowane przez Brytyjczyków – najpierw do Palestyny, a potem do Egiptu. Tam karpaczczyki stali się integralną częścią brytyjskiej armii. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich – taką nazwę od stycznia 1941 roku nosiła polska formacja na Bliskim Wschodzie – była pierwotnie przewidzia-

„ Szczególną rolę w walkach na froncie afrykańskim odgrywał Tobruk – morski port i silnie ufortyfikowana twierdza zarazem, zbudowana przez Włochów w latach 30. XX stulecia

gadę przetransportowano drogą morską do Tobruku.

#### „Szczury Tobruku”

Boje w Afryce Północnej, ze względu na pustynne ukształtowanie terenu prowadzono na wybrzeżu Mo-

– *Warunki życia obrońców były trudne i ciężkie ze względu na upał, silne wiatry pustyńne „khamminy”, brak dostatecznej ilości wody (jeden litr na żołnierza, a drugi dla kuchni), wyżywienie konserwowe, przeważnie zimne oraz brak witamin. Bezruch na stanowiskach, nieustanna czujność wymagały dużej odporności fizycznej i psychicznej. Wielu żołnierzy chorowało. Punkty opatrunkowe i szpitale, choć oznakowane, były ostrzeliwane ogniami artylerii i bombardowane przez lotnictwo* – relacjonował po latach Zygmunt Odrowąż-Zawadzki, uczestnik walk o Tobruk, późniejszy generał.

### Obrona przez atak

Pomimo uciążliwego życia w odciętej od świata twierdzy, problemów wynikających z braku zaopatrzenia, niedostatku wody pitnej, a także dającej się we znaki pogody, karpaczczyki nie ograniczali się jedynie do obrony wyznaczonych pozycji.



Ppor. Jerzy Piątkowski, Tobruk XI 1941 r. FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO

cji. Wielokrotnie dokonywali nocnych wypadów za umocnienia wroga, wykorzystując zaskoczenie. Niekiedy dochodziło nawet do walki na bagnety. Działania zaczepne przynosiły efekty m.in. w postaci branych do niewoli jeńców, co budziło zdumienie, a zarazem podziw samych Brytyjczyków!

Szczególnie ciężkie boje toczyły się o wzgórze Medauar – zajmowane przez Niemców, co rusz nęka-

nych przez Polaków. Żołnierze Brygady wykazywali aktywność zwłaszcza w ostatniej fazie oblężenia, na co po latach wskazywał ich dowódca (archiwalna audycja Polskiego Radia): – *Na pierwszą wiadomość o wycofywaniu się nieprzyjaciela sprzed innych odcinków twierdzy, zarządziłem natarcie dwóch bata-*



Powrót z patrolu FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO

Sukcesem było wzięcie do niewoli kilkudziesięciu jeńców oraz przejęcie po Niemcach sporej ilości ciężkiej broni i sprzętu. 12 grudnia był ostatnim dniem pobytu karpaczczyków w twierdzy. Dwa dni później Polacy walczyli już o przełamanie nieprzyjacielskiej linii obrony pod El-Ghazalą.

### Cztery pamiętne miesiące

*Brygada Strzelców Karpackich generała Kopańskiego biła się przez 16 tygodni w Tobruku. Walczyła w warunkach niezmiernie ciężkich, nie o co innego — jak o Polskę i Jej przyszłość. Ci, którzy mają czelność mówić przy tym o najemnikach angielskich, wyrządzają wojsku polskiemu krzywdę, którym ono, z ducha i treści prawdziwie narodowej nigdy nie zapomni. Brygada Karpacka, dowodzona przez znakomitego żołnierza, jakim jest Generał Kopański, okryła wojsko polskie świeżą*

*lionów o zmroku, dnia 9 grudnia, na Medauar (wzgórze zajęte przez Niemców – W.K.). O świcie, dnia 10 grudnia, na złowrogim wzgórzu została zatknięta flaga białoczerwona, symbolizując dla nas koniec oblężenia Tobruku. (...) Wieczorem setki rakiet pozostawionych przez nieprzyjaciela na Medauarze dały nam wrażenie najpiękniejszego fajerwerku radośnie oznajmiającego zwycięstwo oblężonych.*



slawą. Dorzuciła nowe liście wawrzynu do legendy, która się wokół niego w tej wojnie tworzy (...) za cenę swej krwi szlachetnej zdobyła najpełniejsze uznanie nawet u wrogów. Ugruntowała wśród obcych zaufanie dla Polaków i bronionej przez nich sprawy. Nigdzie może nasz wkład nie okazał się tak politycznie

wódcy zbyt ufne w własne możliwości. Jego (Rommla – W.K.) butne zapowiedzi, że wymości czaszkami Polaków drogę z Tobruku do Aleksandrii, pozostały pustą pogrózką. Odwrotnie, Brygada Karpacka wzięła do niewoli wielu jeńców niemieckich i znaczne ilości sprzętu bojowego; a ostatnio udział naszej do-

nak za wygraną. Niebawem przystąpił do kolejnej ofensywy, w wyniku której 21 czerwca 1942 roku aliancka obrona Tobruku padła pod naporem sił niemiecko-włoskich (po sukcesie gen. Rommel został mianowany feldmarszałkiem). Odbili go dopiero Brytyjczycy po bitwie pod El-Alamejn, 13 listopada tego roku.



Przeprowadzka na nowe pozycje. Pierwszy z prawej: kpr. Stefan Wrona FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO



Starszy ulan Stefan Jakóbczyk na pozycji FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO

doniosłym jak w Tobruku i pod Tobrukiem – pisał po powrocie z podróży po Bliskim Wschodzie naoczny świadek walk o Tobruk, gen. Sikorski.

Doceniając wkład Polaków w zwycięstwo sił alianckich, Naczelny Wódz odniósł się też do osoby gen. Rommla – według polskiego do-

skonałej artylerii w szturmie na Bardię ukoronował dzieło. Zwycięstwa brytyjskie w Afryce Półn., które, jak mniemam, będą doprowadzone do końca, mają znaczenie doniosłe – relacjonował gen. Sikorski.

Niemiecki dowódca, o którym pisał, przybyły do Libii na osobisty rozkaz Adolfa Hitlera, nie dał jed-

” Warunki życia obrońców były trudne i ciężkie (...). Bezruch na stanowiskach, nieustanna czujność wymagały dużej odporności fizycznej i psychicznej

Tymczasem gen. Kopański sprawował już dowództwo (od czerwca 1942 do sierpnia 1943 roku) nad 3. Dywizją Strzelców Karpackich. Później, już do końca wojny, był szefem Sztabu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Osiadł na stałe na emigracji, umierając w 1976 roku na brytyjskiej ziemi jako m.in. dwukrotny kawaler najbardziej zaszczytnego polskiego orderu wojskowego – *Virtuti Militari*.

Jak po latach stwierdzał gen. Kopański, żołnierz SBSK, dumny z pochodzenia i głęboko przywiązany do wolności: – *Wyrobił się na zawodowego żołnierza pustynnego, niezdrażającego nigdy kompleksu niższości wobec wroga ani wobec sprzymierzeńców.*

\*\*\*

Udział Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w walkach o Tobruk zapisał się na trwałe w dziejach rodzimego oręża, stając się jednym z symboli polskiego wysiłku zbrojnego w czasie II wojny. Niemal czteromiesięczną obronę twierdzy przez Polaków upamiętnia jedna z tablic przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. ■

# W hołdzie Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich

WSPOMNIENIA UŁANA KARPACKIEGO **TOMASZA SKRZYŃSKIEGO**

**Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich mieli to żołnierskie szczęście i honor, że w najbardziej dramatycznym i ponurym okresie II wojny światowej – w roku 1941 – nosząc mundur, byli spośród polskich sił lądowych, sformowanych na obczyźnie, jedynym oddziałem Rzeczypospolitej walczącym bezpośrednio, na froncie, z nieprzyjacielem.**

Losy tej dziwnej, jedynej w dziejach Wojska Polskiego, formacji zamknęły się w okresie nieco ponad dwóch lat, dokładnie od 2 kwietnia 1940 roku do 2 maja 1942 roku.

Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich składała się wyłącznie z ochotników najwyższej próby, którzy przedzierali się do Syrii, a potem do Palestyny, spod obu okupacji Polski, z obozów internowania na Węgrzech i w Rumunii, z okupowanej Francji, z obozów jenieckich w Niemczech czy wreszcie wędrowali z zamorskich krajów. Byli oni w wysokim procencie wykształceni (co czwarty miał co najmniej tzw. małą maturę). Tak! Byliśmy prawdziwymi ochotnikami, ochotnikami upartymi i wytrwałymi. Nie był to słomiany zapal czy poddanie się entuzjazmowi chwili. Determinacja stania się żołnierzami Wojska Polskiego trwała w nas miesiącami, na drogach mierzących częstokroć tysiące kilometrów i realizowała się dopiero w chwili przywdziania munduru. I jesteśmy w tym przypadku świadomi, że trzy czwarte z tych, którzy z nami jednocześnie ruszyli do Polskich Sił Zbrojnych, gdzieś się po drodze „zapodziało”, zrezygnowało? To „bycie żołnierskimi ochotnikami” było naszym największym atrybutem, który pozwolił i dopomógł nam przetrzymać

najcięższe tragedie, jak choćby kapitulację Francji, niedostatki i trudy naszego bojowego szlaku, w wyjątkowo ciężkich warunkach klimatycznych i bytowych czy w końcu zdradę jałtańską.

W Brygadzie służyli ludzie ze wszystkich prawie dzielnic II Rzeczypospolitej, wszystkich stanów i zawodów, w różnym wieku. W konsekwencji – obok absolwenta kilku klas szkoły powszechnej stał w szeregu doktor nauk, obok szesnasto-, siedemnastoletniego chłopca tkwił mężczyzna czterdziestoletni, obok sportowca był człowiek z zadyszka, obok robotnika i chłopca siedział inżynier, prawnik, profesor. A wśród nich byli także tacy, którzy Polski

nigdy na oczy nie widzieli, synowie zesłańców syberyjskich czy emigrantów, a przecież własnym sumptem dotarli do Brygady, aby o Polskę walczyć. Mam tutaj na myśli tych, którzy od pokoleń mieszkali na obczyźnie, a żywa w ich sercach polskość wyrażała się często w obcym dla nas języku. Z mieszaniny tych ludzi powstał bardzo szlachetny stop – metal twardy, który wytrzymał potem wszelkie dramatyczne doświadczenia.

Brygadę tworzyła gromada żołnierska, dla której „ołtarz wspólnej sprawy” był nakazem wewnętrznym. Zawsze i w każdej sytuacji wierzyliśmy w szlachetne intencje kolegi, zawsze mieliśmy szacunek



14 listopada 1941 r. Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski w Tobruku. Dekoracja żołnierzy Pułku Ułanów Karpackich. Od lewej: rtm. A. Smodlibowski – VM, wachm. pchor. S. Niedbal – KW, ułan J. Gabryś – KW, ułan G. Kuta – KW, mjr W. Bobiński – KW (salutuje) FOT. ARCHIWUM UŁANA KARPACKIEGO



wobec siebie. Byliśmy wojskiem dobrym, bitnym, przy czym towarzyszyło nam na naszej drodze to, co na wojnie liczy się niezmiernie, to jest: żołnierskie szczęście. W tym trudnym tobruckim roku 1941, jako jedyni, byliśmy na obczyźnie „walczącą Polską”, co podkreślił w swoim rozkazie gen. Władysław Sikorski, pisząc: (...) *serca waszych ujarzmionych w kraju braci zaczęły znowu bić mocniej, gdyż znowu o Polakach tak na świecie głośno.*

My, Tobrukczycy, w zdecydowanej większości zaliczyliśmy najdłuższy staż w pierwszej linii frontu, ponieważ przewyższamy Kolegów z innych formacji naszym 10-miesięcznym pobytem na froncie afrykańskim, w tym ponad 5-miesięcznym wysiłkiem trwania w oblężonym Tobruku, a następnie na szlaku bojowym w pustyni. Resztę walk frontowych przeszliśmy bowiem razem z naszymi późniejszymi towarzyszami broni. Mieliśmy swój styl i stworzyliśmy typ żołnierza określanego mianem „Karpaczka”, którego wyróżniał charakter, a nie pochodzenie, wiek, wykształcenie czy stopień wojskowy.

Po kampanii libijskiej dość znaczna grupa Tobrukczyców rozpięrzchnęła się po wielu oddziałach Wojska Polskiego. Wielu zgłosiło się do lot-

nictwa i marynarki wojennej, gdzie zapisali karty pełne chwały. Niektórzy przeszli swój dalszy szlak bojowy w ramach 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, niektórzy w ramach 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Paru skakało do Polski i do krajów okupowanej Europy, jako Cichociemni, współtworząc ich legendę zgodnie z hasłem: „Wywalcz Jej wolność lub zgiń”.

Trudy wojenne opłaciliśmy bolesnymi stratami. Z około 4800 żołnierzy SBSK, w okresie istnienia Brygady zginęło ponad 210 naszych kolegów, a w działaniach na froncie włoskim i w lotnictwie, do końca wojny, zginęło dalszych 395 Tobrukczyców. W sumie ponad 600. Pamiętajmy, że Tobrukczycy ginęli i na stokach wzg. 593 pod Monte Cassino i przy forsowaniu rzeki Musone, w bitwie o Ankonę i przy przełamywaniu Linii Gotów oraz w walkach o Bolonię. Pamiętajmy wreszcie, że nasz sztandar, przekazany nam w dniu 27 lipca 1941 roku przez uchodźstwo polskie w Palestynie, oraz nasze tradycje przejęła sformowana 3 maja 1942 roku wspianała 3. Dywizja Strzelców Karpackich, której szkielet kadrowy tworzyli żołnierze Karpackiej Brygady.

Na zakończenie przytoczę słowa naszego dowódcy, śp. gen. Stanisława Kopańskiego, którymi zamknął On traktujący o Brygadzie rozdział swego pamiętnika „Wspomnienia wojenne 1939–1946” – słowa jakże aktualne jeszcze i dzisiaj:

*Niech w chwilach wspomnień, związanych z walkami Brygady, każdy Karpaczek, gdziekolwiek się znajduje, przeniesie się pamięcią na pustynię libijską, gdzie legli jego towarzysze broni i gdzie on sam przez tyle trudów przeszedł i tylu czynów bojowych dokonał, niech podniesie dumnie głowę ze świadomością, że wplótł listek wawrzynu do wieńca dziejów orężnych swego wielkiego Narodu i niech ślubuje, że mu zostanie wiernym, tak jak był wiernym bijąc się na piaskach libijskich.*

Mottem Brygady były słowa Żeromskiego z utworu „Sulkowski”: *będziemy się walić w cudze rowy i ślać po obcych drogach, ale dojdziemy.*

I w końcu, z trudem, bo z trudem, gdyż Ojczyzna uporczywie o nas „zapominała” i ignorowała nasze dokonania wojenne, i w tzw. PRL-u nigdy nie rozpieszczała, to jednak doszliśmy!!! ■

Dziękujemy redakcji „Ułana Karpackiego” za przekazane materiały



Przejście patrolu przez zasieki FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO



Ppor. Alfred Piotraszewski FOT. ARCHIWUM ULANA KARPACKIEGO

# Uczczono 75. rocznicę bitwy o Tobruk

Pod honorowym patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odbyły się 9 grudnia 2016 roku w Warszawie obchody 75. rocznicy walki o Tobruk żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich – słynnych „szczurów Tobruku”. Zorganizował je Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Obchody rozpoczęła uroczysta Msza Święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji poległych oraz żyjących żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. W nabożeństwie koncelebrovanym przez biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Guzdkę wzięli udział weterani II wojny światowej i przedstawiciele władz państwowych, poczty sztandarowe, harcerze oraz rekonstruktorzy.

– *Walczyli o to, żeby Polska była niepodległa, bo dla nich słowo niepodległość oznaczało rzecz najświętszą. Poświęcenie swojego życia było dla nich oczywistą sprawą, bo Ojczyzna wtedy tego wymagała* – podkreślał p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas drugiej części uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Przypomniawszy, że w walkach o Tobruk w 1941 roku zginęło 156 żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. – *Nie pytali „po co”, nie pytali „za ile”, tylko stanęli, bo tak nakazywało poczucie służby niepodległej Rzeczypospolitej, bo tak nakazywała chwila, w której trzeba było opowiedzieć się po stronie dobra.*

W uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie hołd żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich złożyli weterani walk o niepodległość Polski, w tym żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpackich, osoby represjonowane, a także krewni żołnierzy, którzy przed 75 laty bronili twierdzy w Tobruku. Obecni byli również przedstawiciele władz pań-

stwowych, m.in. rządu i parlamentu, a także duchowieństwa, Wojska Polskiego, Instytutu Pamięci Narodowej oraz korpusu dyplomatycznego. Na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza uczestnicy uroczystości złożyli wieńce i wiązanki kwiatów;

wcześniej odbył się również Apel Pamięci i odczytano listy od marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego oraz wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego.

Obchody zakończyło uroczyste spotkanie w Pałacu Belwederskim, podczas którego p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Oj-

## Konferencja „Kampania północno-afrykańska 1940–1942. Obrona Tobruku”

W Muzeum Niepodległości w Warszawie, przy wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, 9 grudnia 2016 roku odbyła się konferencja „Kampania północno-afrykańska 1940–1942. Obrona Tobruku”.

– *Polska perspektywa kampanii w północnej Afryce jest prosta i wiąże się z dążeniem Polaków do niepodległości utraconej w 1939 roku w wyniku agresji niemieckiej i sowieckiej. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego walczyła o wolność. Ale jednocześnie jest też perspektywa szersza, w której Polacy także mają swoje miejsce, która pokazuje, że wtedy w 1940, a zwłaszcza 1941 roku, doszło w północnej Afryce do starcia dobra ze złem. Wówczas alianci opowiedzieli się po stronie dobra przeciwko złu, które wówczas uosabiali narodowosocjalistyczne Niemcy – III Rzesza. Jest jednak jedna rzecz, która bitwę o Tobruk wyróżnia mimo wszystko z tego starcia dobra ze złem. To była chyba ostatnia w II wojnie światowej kampania w gruncie rzeczy rycerska. Bo obie strony tego konfliktu, to przyznać należy, walczyły tak, jak kiedyś ścierali się ze sobą rycerze mający swoje racje, będący przedstawicielami państw toczących spór, wojnę traktujący jako swojego rodzaju sztukę, ale po rycersku ze sobą walczący. To była moim zdaniem ostatnia tego typu kampania w czasie II wojny światowej, jeśli nie pierwsza i zarazem ostatnia* – mówił p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk, otwierając konferencję.

Podczas konferencji jej uczestnicy mogli wysłuchać referatów prof. Zbigniewa Wawra, prof. Tadeusza Kondrackiego, dr. Jirziego Plachy z Czech i prof. Joachima Taubera z Niemiec.

Symposium zostało zorganizowane przez Muzeum Niepodległości oraz samorząd województwa mazowieckiego. To pierwsze spotkanie z cyklu konferencji dotyczących Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej.



czynny uhonorował Medalami „Pro Patria”: Christine Bojen-Piotrowską, Sylwestra Damięckiego, Roberta Garcarzyka, Roberta Grzeszczyka, Krzysztofa Heroda, Mariusza Pietrusińskiego, gen. dyw. Cezarego Podlasińskiego, Joannę Skrzyńską, Wojciecha Skrzyńskiego i Pawła Tanewskiego.

– Tutaj, w Belwederze, Józef Piłsudski powiedział „być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo”. Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich walczący o Tobruk 75 lat temu doskonale realizowali ten testament Marszałka Józefa Piłsudskiego. Byli zwyciężeni w 1939 roku, ale nie ulegli. I dlatego odnieśli

podwójne zwycięstwo. I moralne, ale też i militarne. Tam w ramach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich byli jednością. Przed wojną ci żołnierze pełnili różne funkcje, byli ludźmi różnych profesji, różnych zawodów i różnych poglądów politycznych. Ale połączyła ich jedna myśl – niepodległość. Pragnę podziękować tym, którzy na co dzień propagują tradycję niepodległościową, propagują tradycję karpaczyców. Służą, by pamięć o Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich i innych jednostkach nigdy nie zagaśniała. Bo to jest wspaniały rozdział naszej historii – mówił w Belwede-

rze p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Zgromadzeni na uroczystości obejrzeni również prezentację audio-wizualną z nagranyimi wspomnieniami o bitwie o Tobruk jej uczestnika, Kawalera Orderu Virtuti Militari płk. Mieczysława Heroda.

Na zakończenie Chór Reprezentacyjny Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego wykonał koncert pieśni i utworów okolicznościowych.

W uroczystościach wzięli udział weterani walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, w tym żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpackich, osoby represjonowane, rodziny żołnierzy uczestników bitwy o Tobruk z kraju i z zagranicy, przedstawiciele jednostek wojskowych, szkół i organizacji pozarządowych dziedziczących tradycje bohaterskich „tobrukczyków”, przedstawiciele „Ułana Karpackiego” i Stowarzyszenia Ułanów Karpackich, a także przedstawiciele władz państwowych, instytucji centralnych, duchowieństwa, korpusu dyplomatycznego, Wojska Polskiego, Policji, Biura Ochrony Rządu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, władz samorządowych oraz organizacji pozarządowych. **red.**



W rocznicę bitwy o Tobruk hołd żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich złożyli weterani walk o niepodległość RP. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

## Spotkanie z kombatantami na Białorusi

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 8 grudnia 2016 roku spotkał się z polskimi kombatantami na Białorusi. W Konsulacie Generalnym RP w Grodnie najbardziej zasłużonym z nich wręczył Medal „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945”. Uhonorowane zostały łączniczki AK w czasie wojny Bronisława Kurlowicz i Irena Popławska, a także były żołnierz i tagiernik Edmund Lebedź.

Jan Józef Kasprzyk uhonorował też Medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945” ostatniego żyjącego obrońcę Grodna przed Sowiecami we wrześniu 1939 roku: 96-letniego Kazimierza Tumińskiego. Jan Józef Kasprzyk p.o. Szefa

Urzędu odwiedził schorowanego weterana w jego domu. W dowód wdzięczności Rzeczypospolitej Polskiej za bohaterstwo wyróżnionego i za to, że mimo cierpień nigdy nie zdradził Ojczyzny – wręczył mu także pamiątkową szablę oficerską.

Podczas wizyty na Białorusi p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk złożył hołd polskim żołnierzom poległym w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 roku, których groby znajdują się na Cmentarzu Pobernardyńskim w Grodnie. Wspólnie z konsulem generalnym RP w Grodnie Jarosławem Książkiem złożyli wieńce i zapalili znicze.

Dzień wcześniej polska delegacja wzięła udział w spotkaniu opłatkowym Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi. **red.**



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

# Żołnierze z kilofami – żołnierze wyklęci w PRL

BOGUSŁAW KOPKA

**W roku 1949 pojawił się nagle problem, skąd wziąć ludzi do pracy w kopalniach, jak wypełnić dotkliwą lukę po odejściu jeńców? A sytuacja w kraju tylko ten problem zaostrzała. Oto Polska pod rządami komunistów w latach 1949–1956 przechodziła do następnego etapu budowy socjalizmu. Co oznaczało wprowadzenie na wzór sowiecki planowej gospodarki, z dominującym przemysłem ciężkim.**

Polska musiała utrzymywać pod bronią ogromną półmilionową armię i stale dostarczać produktów przemysłowych i surowców innym krajom socjalistycznym, ze Związkiem Sowieckim na czele. Szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego gen. Edward Ochab zasugerował kierownictwu partii komunistycznej w lipcu 1949 roku możliwość oddelegowania do kopalń żołnierzy. Ponieważ odzew był niewielki wśród społeczeństwa, wprowadzono przymus pracy pod niewinnie brzmiącą nazwą wojskowych batalionów pracy. W myśl re-

gulaminu z września 1949 roku nowo formowane bataliony miały: wykonywać pracę przy wydobyciu węgla dla potrzeb obrony państwa i gospodarki kraju, przeszkalać wojskowo, wychowywać politycznie i przysposabiać zawodowo do pracy w górnictwie. Żołnierze podlegali dyscyplinie wojskowej i sądownictwu wojskowemu. Mieli obowiązek noszenia mundurów Wojska Polskiego, a podczas pracy – górniczych ubrań roboczych. Szeregowcy pracujący na dole w kopalniach podlegali przepisom i zarządzeniom cywilnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

Dnia 28 lipca 1950 roku minister obrony narodowej marsz. Konstanty Rokossowski wydał rozkaz o sformułowaniu pięciu batalionów pracy na podstawie ustawy uchwalonej przez sejm 4 lutego tego roku o powszechnym obowiązku służby wojskowej wprowadzającej zastępczą służbę wojskową. Zapis na karcie poborowego dokonany przez UB albo Informację Wojskową „służba zastępcza” oznaczał dla młodego człowieka wyrok pracy przymusowej w kopalni, w kamieniołomie albo na budowie. Powodem takiego wpisu mogło być kułackie pochodzenie rekruta, przeszłość w AK czy NSZ, działalność w młodzieżowych organizacjach konspiracyjnych. Formalnym przyzwoleniem na kierowanie „wrogów klasowych” w ramach powszechnego obowiązku



służby wojskowej do pracy przymusowej był tajny rozkaz nr 008 ministra obrony narodowej Rokossowskiego z 1 lutego 1951 roku. W dniu 14 kwietnia 1951 roku Prezydium Rady Ministrów wydało uchwałę nr 287 w sprawie organizacji i działalności Batalionów Zastępczej Służby Wojskowej. Podlegać miały one komendantowi głównemu Powstającej Organizacji „Służba Polsce”. Zwierzchnictwo nad ZSW sprawował – za pośrednictwem komendanta głównego PO „SP” – minister ob-

batalionów pracy trafiali również karnie żołnierze służby zasadniczej. Żołnierze z kilofami, w świadomości współczesnych zapamiętani jako „żołnierze-górnicy”, pracowali ponad swoje siły przez siedem dni w tygodniu po dwanaście godzin. Jedynie w święta państwowe Polskiej Ludowej pozwolono im na chwilę odpoczynku. – *Wyniszczająca praca była przyczyną wielu schorzeń, wśród których najczęściej odnotowywano: nerwice, gruźlice, czyraki, zaburzenia słuchu i wzroku oraz dolegliwości*

powrócić do normalnego życia. Wielu straciło zdrowie, byli inwigilowani jako „element podejrzany” przez UB, a później SB. Trudności mieli w znalezieniu stałej pracy. Wielu nie mogło normalnie skończyć szkoły, studiów. Nie mieli nawet jak dochodzić swoich praw przed Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, komisjami lekarskimi, bowiem obowiązywała ich przysięga zachowania tajemnicy. A za złamanie tajemnicy państwowej groziła kara więzienia. Byli żołnierzami wyklętymi przez dyktaturę komunistyczną, która traktowała ich jako obce ciało.

Jednym z takich wyklętych żołnierzy-górników był Kazimierz Bosek, syn polskiego policjanta ze Lwowa. Oto co pisze w reportażu „Czarny ogród” o nim Małgorzata Szejnert:

– *Rok temu dostał się na studia dziennikarskie w Krakowie. Nagle znika z listy studentów i dostaje natychmiastowe wezwanie do wojska, a w parę dni później wysyłają go do batalionu roboczego w kopalni Wiczorek. Zataił, że ojciec był w policji, ale ktoś się tego doszukał. Bosek przyjeżdża w grupie dziewięćdziesięciu dwóch nowych „poborowych”, których należy poddać obróbce – zbyt samodzielnych nauczycieli, mędrkujących studentów, górali z piętnem sympatii do oddziału „Ognia” [Józefa Kurasia], byłych powstańców warszawskich, akowców, źle urodzonych, jednym słowem „politycznych”. Wymieszano ich z drobnymi kryminalistami niedawno zwolnionymi z więzień, ludźmi bez praw obywatelskich, a czasem w ogóle bez obywatelstwa, różnymi... Jest nawet paru hokeistów z Nowego Targu – ucieszonych, że trafili do kopalni, która pasjonuje się hokejem, z nadzieją, że to im jakoś pomoże.*

– *Nie zadawaliśmy sobie pytań o przeszłość.*

*Kwaterują w barakach zajmowanych podczas wojny przez Rosjan, po*



Budynki po byłej filii obozu Gross-Rosen, w których skoszarowani byli żołnierze 10. Brygady Pracy  
FOT. MUZEUM GROSS-ROSEN, ZE ZBIORÓW ROBERTA KLEMENTOWSKIEGO

rony narodowej. Żołnierze z ZSW byli umundurowani jak junacy „SP”. W czerwcu 1951 roku pierwsze bataliony ZSW skierowano do pracy w górnictwie.

Pomysł z wojskowymi batalionami pracy miał charakter systemowy i został zastosowany w całym bloku sowieckim. Zachowano ciągłą numerację powstających batalionów, które w Polsce nosiły numery od 1 do 49, w Czechosłowacji od 50 do 70 (Pomocné Technické Prapory – PTP, podzielone na bataliony cięższe – górnicze i lżejsze – budowlane), na Węgrzech – powyżej 70.

W okresie realizacji Sześcioletniego Rozwoju Gospodarczego Polski następowały liczne zmiany organizacyjne w funkcjonowaniu batalionów pracy, bez zmian pozostawał jednak ich represyjny charakter. Do

„ Żołnierze z kilofami, w świadomości współczesnych zapamiętani jako „żołnierze-górnicy”, pracowali ponad swoje siły przez siedem dni w tygodniu po dwanaście godzin

*ci narządu ruchu i kręgosłupa. Na zły stan zdrowia wpływały też warunki bytowe – prymitywne zakwaterowanie w dawnych obozach jenieckich, w przegniłych, remontowanych barakach z desek i dykty – wspominał po latach jeden z żołnierzy-górników. Po odbyciu zastępczej służby wojskowej trudno było im*

wojnie przez Niemców i Ślązaków. Jest już późna jesień i na stołach w kantynie leży śnieg, którego nawiało przez szpary. Drugiego, trzeciego dnia zjeżdżają na dół. Bosek pracuje na filarze, łopata z urobkiem waży około dwudziestu kilogramów, dniówka przeciąga się nie raz do szesnastu godzin. Jest młody, wytrzymuje.

Ciężarem jest nie praca, lecz odtrącenie, upokorzenie. W tym samym czasie w Wieczorku pracują więźniowie kryminalni, zgrupowani w innym obozie, przy placu Drzewa. Dozór stara się, by te grupy nie

„ Pomysł z wojskowymi batalionami pracy miał charakter systemowy i został zastosowany w całym bloku sowieckim

spotykały się podczas szczyty, w kopalni panuje segregacja. Batalion górniczy nie ma prawie kontaktu z miejscowymi górnikami, Ślązakami.

– *My z batalionów roboczych mieliśmy pasy parciane, nie skórzanę, jak wojsko. Niby to dostawaliśmy wynagrodzenie, ale musieliśmy zapłacić za utrzymanie i zostawało tyle co na litr wódki. Ale wychodził na przepustki. Raz poszedłem do teatru w Katowicach i tam doznałem pocieszenia. Na przerwie ludzie patrzyli na mnie z sympatią, bo widzieli węgiel wżarty w moją skórę, wokół oczu.*

Podobnie brzmi historia Leszka Augustynika. Jesienią 1949 roku stał się przed Wojskową Komisją Poborową w Jędrzejowie. Miał maturę i prawo jazdy. Chciał służyć w jednostce zmotoryzowanej. Okazało się jednak, że ma niewłaściwe pochodzenie. Przedstawiciel miejscowego UB w komisji powiedział, że poborowy jest synem spekulanta i ma

ojca niepewnego politycznie. Leon Augustynik, ojciec Leszka, podczas I wojny światowej na ochotnika wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Służył w Wojsku Polskim w latach 1918–1921 i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Następnie służył do 1937 roku w straży granicznej. Po II wojnie światowej osiadł wraz z rodziną w Jędrzejowie, gdzie prowadził sklep.

W lutym 1950 roku Leszka Augustynika, jako syna „spekulanta i kamienicznika”, jak go określało UB w dokumentach, skierowano do zastępczej służby wojskowej w woj-



FOT. MUZEUM GROSS-ROSEN, ZE ZBIORÓW ROBERTA KLEMENTOWSKIEGO

skowym batalionie pracy. Szkolenie rekruta odbywało się w Kobierzynie pod Krakowem, gdzie przyszłych żołnierzy-górników zakwaterowano w budynku szpitala psychiatrycznego. Cały czas on i jego koledzy byli poddawani inwigilacji ze strony Informacji Wojskowej. Na początku kwietnia 1950 roku, już po przysiędze, wywieziono ich pociągiem towarowym na Śląsk. Augustynik trafił do kompanii skoszarowanej w drewnianych barakach po byłym obozie w Świętochłowicach. Pracował 610 metrów pod ziemią, w starej, źle wentylowanej kopalni „Śląsk” w Chropaczowie (Świętochłowice) jako ładowacz. Praca odbywała się

na trzy zmiany, przez cały tydzień. Najbardziej uciążliwa dla żołnierzy była szczyta nocna. Jedynie w święta, takie jak 1 maja czy 22 lipca, nie odbywała się praca pod ziemią, lecz wtedy trzeba było uczestniczyć w pochodach i paradach organizowanych przez aktyw partyjny. Podczas obsługi urządzeń służących do transportu węgla posądzono go o sabotaż. Nie pomogły tłumaczenia żołnierza-górnika, że sprzęt był już zużyty, nie nadawał się do pracy. Kilkakrotnie go przesłuchiwał oficer Informacji Wojskowej. Grozono więzieniem, jeśli się nie przyzna.

„ My z batalionów roboczych mieliśmy pasy parciane, nie skórzanę, jak wojsko. Niby to dostawaliśmy wynagrodzenie, ale musieliśmy zapłacić za utrzymanie i zostawało tyle co na litr wódki

Następnie przeniesiono go do kopalni „Prezydent” w Chorzowie. Była to nowoczesna kopalnia na owe czasy, przygotowana do wydobywania trudno dostępnego złoża wysokokalorycznego węgla. – *Do wydobywania węgla systemem ścianowym – wspominał – wybrano nam miejsca najniższe w całej kopalni 80–120 m – źle wentylowane i najbardziej niebezpieczne, gdzie nawet za duże pieniądze doświadczeni górnicy nie chcieli pracować.* Wszystkich pracujących pod ziemią obowiązywało współzawodnictwo pracy, wykonanie określonej normy dziennej wydobywania. Były one nieludzko wyśrubowane ponad miarę. Przy pracy na ścianie kopalni Augustynik był świadkiem tragedii związanej ze śmiercią jego dwóch kolegów jesienią 1951 roku.



– Kiedy do wykonania naszej dziennej normy brakowało zaledwie kilku ton „czarnego złota”, nastąpiło niespodziewanie coś strasznego. W pewnej chwili, po krótkotrwałym, ale potężnym i głośno grzmiącym tąpnięciu górotworu na długości około 30 metrów, zawałiła się żoźnierska ściana. (...) Na miejscu – od razu – zginął (można powiedzieć, że poległ w boju, gdyż odbywał służbę wojskową) kolega Marian Maślankiewicz i kolega Longin Pasek. Pięciu żołnierzy z sąsiednich bloków zostało poważnie poturbowanych. Trzech z nich miało połamane koń-



Żołnierze 10. Brygady Pracy stacjonujący w 1951 roku w Kamiennej Górze. FOT. MUZEUM GROSS-ROSEN, ZE ZBIORÓW ROBERTA KLEMENTOWSKIEGO

czyni dolne oraz górne – były to skomplikowane pęknięcia kości rąk i nóg. U jednego nastąpiło zmiżdżenie miednicy, a jeszcze jeden doznał tłuczonych ran głowy. Przy pomocy kolegów Szerszenia i Kopacza, którym się nic nie stało, i po zaświeceniu przez jednego z nich lampy karbidowej, jaka mu ocalała, zostałem wyprowadzony ze zwałowiska. (...) Dopiero w domu, tuż przed pogrzebem, pozwolono rodzinie otworzyć trumnę. Maślankiewicz miał całą twarz zmiżdżoną. Jego matka rozpaczła, że syn poszedł do wojska, a zginął w kopalni. Marian Maślankiewicz został pochowany na cmentarzu w Myszkowie z udziałem księdza, licznie zebranych nad grobem ludzi i w naszej asyście. Osiercił małe dziecko, pozostawił wśród żyjących młodą żonę, rodzinę i przyjaciół.

W kilka miesięcy po odbyciu zastępczej służby wojskowej, nie mogąc znaleźć pracy w rodzinnej miejscowości, powrócił na Śląsk, by pracować jako kierowca samochodu, potocznie nazywanego „szczekaczką”, za pomocą którego Ministerstwo Górnictwa werboowało młodzież do szkół górniczych.

Największe zagrożenie dla żołnierzy-górników stanowiły kopalnie uranu. Nie zdawana sobie wówczas sprawy jak wielkim niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego jest praca – bez żadnych zabezpieczeń ochronnych – przy materiałach promienio-

” Do pomysłu wykorzystania ustawowego obowiązku służby wojskowej jako formy represji wobec społeczeństwa komunistki powrócili w stanie wojennym

twórczych. Praca w kopalniach uranu zwiększała ryzyko zachorowania na nowotwory, nie wspominając o chorobach płuc, jak pylica czy gruźlica. W Polsce złoża uranu znajdowały się na Dolnym Śląsku. Pierwsze przedsiębiorstwo powstało w 1948 roku jako „Kowarskie Kopalnie”, później ukryte pod nazwą „Zakłady Przemysłowe R-1 Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione”. Złoża były niewielkie, stąd Sowieci nie zbudowali na tym terenie „gułagu uranowego”, jak to miało miejsce u naszych zachodnich sąsiadów. Ponadto nie zatrudniano w kopalnictwie uranowym w Polsce osób skazanych. Epizod z zatrudnieniem żołnierzy-górników był bardzo krótki. W latach 1950–1951 tylko dwie, a po połączeniu jedna brygada licząca 2775 żołnierzy pracowała na

rzec „Kowarskich Kopalni”. Ze względu na niską efektywność pracy żołnierzy-górników – i na wyraźne żądanie Sowietów – zrezygnowano z zatrudniania ich przy wydobyciu i przeróbce rud uranu.

W związku z planowaną likwidacją w 1955 roku PO „Służba Polsce” we wrześniu 1954 roku w Ministerstwie Obrony Narodowej opracowano kolejne plany reorganizacji jednostek zastępczej służby wojskowej. 13 grudnia 1955 roku utworzono Wojskowy Korpus Górniczy. Liczył on w chwili powstania 23 078 żołnierzy, w 1956 roku już 33 tys. Po przemianach polskiego Października w latach 1957–1959 przeprowadzono stopniową likwidację Wojskowego Korpusu Górniczego. Przyjmuje się, że przez wojskowe obozy pracy, z przyczyn politycznych, przeszło około 96 tys. żołnierzy-górników.

Do pomysłu wykorzystania ustawowego obowiązku służby wojskowej jako formy represji wobec społeczeństwa komunistki powrócili w stanie wojennym. Wykorzystano do walki politycznej ustawę z 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony. Dla rezerwistów – działaczy NSZZ „Solidarność” i opozycji antykomunistycznej, utworzono trzynaście wojskowych obozów specjalnych, w których przejść mieli kilkumiesięczne „specjalne” ćwiczenia wojskowe. W rzeczywistości były to obozy internowania. Generał Wojciech Jaruzelski ten sposób pozorowanych legalnością izolowania wrogów politycznych określał „inteligentnym internowaniem”. Łącznie w obozach umieszczono w warunkach połowych 1725 osób. Tylko w okresie jesienno-zimowym 1982 roku (a wtedy zimy były bardzo srogie) znalazły się w nich aż 1584 osoby. Pracy przymusowej jednak nie odważono się wprowadzić w życie, głównie z obawy na reakcję międzynarodowej opinii społecznej wolnego świata. ■



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

# Nie tylko żołnierz i polityk...

Z okazji 149. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające Pierwszego Marszałka Polski. W Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie noszącej jego imię 5 grudnia 2016 roku odbyło się spotkanie „Nie tylko żołnierz i polityk...”.

Z tej okazji p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walkach o niepodległość Polski odznaczył Medalami „Pro Patria”: prof. Janusza Odziemkowskiego, Piotra Dobrowolskiego, Renatę Jabłkowską-Marek, Wojciecha Kulińskiego, Krzysztofa Pawłowskiego, Krystynę Piwońską oraz Annę Szacoń.

– Cieszę się, że mogę wręczyć Medale „Pro Patria” tym pracownikom Centralnej Biblioteki Wojskowej, którzy na co dzień starają się, aby myśl niepodległościowa Józefa

Piłsudskiego żyła, aby trwała w polskim społeczeństwie – powiedział podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk. Podkreślił, że 149. rocznica urodzin Józefa Piłsudskiego łączy wiele pokoleń Polaków, dla których Marszałek jest punktem odniesienia, wzorem i postacią, z której siły musimy czerpać współcześnie. – Są dwa fakty związane z życiem Piłsudskiego, w których tkwi klucz do zrozumienia Marszałka. Pierwszym z nich był list, jaki Piłsudski skierował w 1908 roku, przed akcją pod Bezdanami, do swojego przyjaciela Feliksa Perla. Piłsudski nie zakładał, że wróci z tej



Jan Józef Kasprzyk odznaczył Medalem „Pro Patria” prof. Janusza Odziemkowskiego FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

akcji żywy. W przejmującym liście, właściwie testamencie, Marszałek – stojący wtedy na czele organizacji bojowej PPS – napisał, że jeżeli zginie, to właśnie dlatego, aby nie żyć w okowach niewoli. Piłsudski chciał z Polaków uczynić naród ludzi wolnych, o mentalności nieniewolniczej. Tak kształtował pokolenie walczących o niepodległość, aby poczucie wolności było dla nich najważniejsze. Drugim wydarzeniem istotnym dla zrozumienia Piłsudskiego jest spotkanie Marszałka ze Stefanem Żeromskim w 1913 roku w Zakopanem. Żeromski, wtedy wielki autoritet dla pokolenia strzeleckiego i irredentystów, pisał w swoich wspomnieniach, że Piłsudski rozmawiał z nim, siedząc w kalesonach, ponieważ jedyne spodnie, jakie wówczas posiadał, były w reperacji. Jak przy-



taczał Żeromski, ich rozmowa dotyczyła wolnej Polski, której w 1913 roku nie było (...) i nic nie zanosilo się, by ta kiedykolwiek miała rację bytu. Piłsudski snuł plany dotyczące przyszłych granic Polski i przyszłego ustroju. Żeromski pytał potem, jaką trzeba mieć niewzruszoną wiarę w niepodległość, żeby siedząc w gaciach, rozmawiać o Polsce, której nie ma – mówił Jan Józef Kasprzyk.

### Odnaczenia dla zasłużonych

Na spotkaniu z okazji urodzin Marszałka p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk wręczył także statusy oraz honorowe odznaki działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, przyznawane za działalność prowadzoną na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności oraz respektowania politycznych praw człowieka w Polsce. Otrzymali je: Anna i Andrzej Anusz, Jerzy Dobrowolski, Łukasz Perzyna, Czesław Jakubowicz, Marek

w latach PRL starali się kontynuować dzieło Józefa Piłsudskiego, przekładając na język współczesny i współczesne formy walki to, co Piłsudski pozostawił w swoim dziedzictwie – mówił o uhonorowanych Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości obecni byli m.in. wiceminister obrony narodowej Wojciech Falkowski, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. Leszek Żukowski, a także przedstawiciele Związku Sybiraków, reprezentanci Związku Piłsudczyków RP oraz uczniowie klas o profilu policyjnym i wojskowym.

### Spotkanie Instytutu Józefa Piłsudskiego w Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego

Tego samego dnia, w 149. rocznicę urodzin Marszałka, w siedzibie Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie odbyło się spotkanie przygotowane przez Instytut Józefa Piłsudskiego. Wziął w nim

– To dla mnie wielki zaszczyt móc podziękować Medalami „Pro Patria” paniom, które dla kultywowania tradycji niepodległościowej i piłsudczykowskiej czyniły przez lata i czynią bardzo wiele. Pani prezes Danuta Cisek przez wiele lat czyniła to w Nowym Jorku, będąc wieloletnim wiceprezesem Instytutu Piłsudskiego w Ameryce. I czyni wiele od lat, od powrotu do Polski dla tradycji niepodległościowej jako dobry duch, wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Pani Alicja Wyczółkowska-Smaga przez wiele lat była dyrektorem Gimnazjum nr 3 im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Gimnazjum, które obralo za swego patrona twórcę niepodległej Polski, a w uroczystości nadania imienia, dzięki inicjatywie pani dyrektor, uczestniczyło dwóch prezydentów. Prezydent Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, i ówczesny prezydent Miasta Stołecznego Warszawy prof. Lech Kaczyński. Medal „Pro Patria” to medal, którym honorujemy służących idei niepodległościowej, której służy się także wówczas, gdy służy się idei piłsudczykowskiej. To są synonimy. Piłsudczyk i niepodległościowiec to słowa tak ściśle ze sobą związane, że właściwie zamiennie – mówił p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Podczas spotkania Jan Józef Kasprzyk zadeklarował, że w najbliższych dniach zostanie zawiązany przy Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych ogólnopolski komitet obchodów 150. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, która przypada za rok. Zaprosił do czynnego włączenia się w działania, które będą miały na celu jeszcze lepsze przybliżenie postaci Marszałka młodemu pokoleniu. Przypominał również, że powinniśmy otaczać troską znajdujące się obecnie na Litwie miejsca związane z Józefem Piłsudskim – Zułów i Powiewiórkę.

red.



W Centralnej Bibliotece Wojskowej podczas spotkania z okazji 149. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego uczestniczyli m.in. prezes SZZAK mjr Leszek Żukowski oraz reprezentanci Związku Piłsudczyków RP  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Michalik, Zenon Barejko, Igor Miłoszewski, Mirosław Jankowski, Mariusz Bogdanowicz, Jan Członkowski, Leszek Smykowski oraz Arkadiusz Grunwald.

– Odnaczeni są tymi działaczami nurtu niepodległościowego i Konfederacji Polski Niepodległej, którzy

udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który za kultywowanie pamięci o walkach o niepodległość Ojczyzny uhonorował Medalami „Pro Patria” Danutę Cisek i Alicję Wyczółkowską-Smagę.

# Wojna Dawida z Goliatem

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

*W niedzielę, 13 grudnia 1981 roku, o godz. 6 rano po dźwiękach hymnu narodowego Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował on Polaków o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) i wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego. – Obywatelki i Obywatele Polski Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do was w sprawach wagi najwyższej. Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią...*

**B**yla to główna informacja tego dnia. Od południa emitowano ją także w polskiej telewizji. Spikerzy w wojskowych mundurach, bez dystynkcji, tłumaczyli decyzję I sekretarza KC PZPR koniecznością zahamowania procesu rozpadu państwa i jego ochroną przed walkami bratobójczymi. Od tego momentu rozpoczęła się trwająca ponad dwa lata wojna polsko-jaruzelska, wojna Dawida z Goliatem. Do tej chwili władza komunistyczna przygotowała się starannie i skrupulatnie, przyjmując od samego początku powstania „Solidarności” wariant użycia siły. Na potrzeby

stanu wojennego sporządzono projekty różnych aktów prawnych, m.in. wydrukowano w Związku Sowieckim 100 tys. egzemplarzy obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego, ustalono listy komisarzy wojskowych mających przejąć kontrolę nad administracją państwową i większymi zakładami pracy, a także wybrano instytucje i przedsiębiorstwa, które miały zostać zmilitaryzowane.

## Trzynastego grudnia roku pamiętnego

Jeszcze przed północą władze komunistyczne rozpoczęły zatrzymy-

wanie działaczy opozycji i „Solidarności”. Siły porządkowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Wojska Polskiego zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały połączenia telefoniczne zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Do miast skierowano oddziały pancerne i zmechanizowane, które rozlokowano przy trasach wylotowych, głównych skrzyżowaniach oraz obiektach strategicznych. Pierwsze czołgi i transporterzy opancerzone pojawiły się na ulicach już późnym wieczorem 12 grudnia. Tylko w ciągu kilku dni w 49 ośrodkach internowania znalazło się około 5 tys. osób. W ogromnej operacji





FOT. JANUSZ BANANDA RYDZIŃSKI / ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SŁOUBIAROSKI

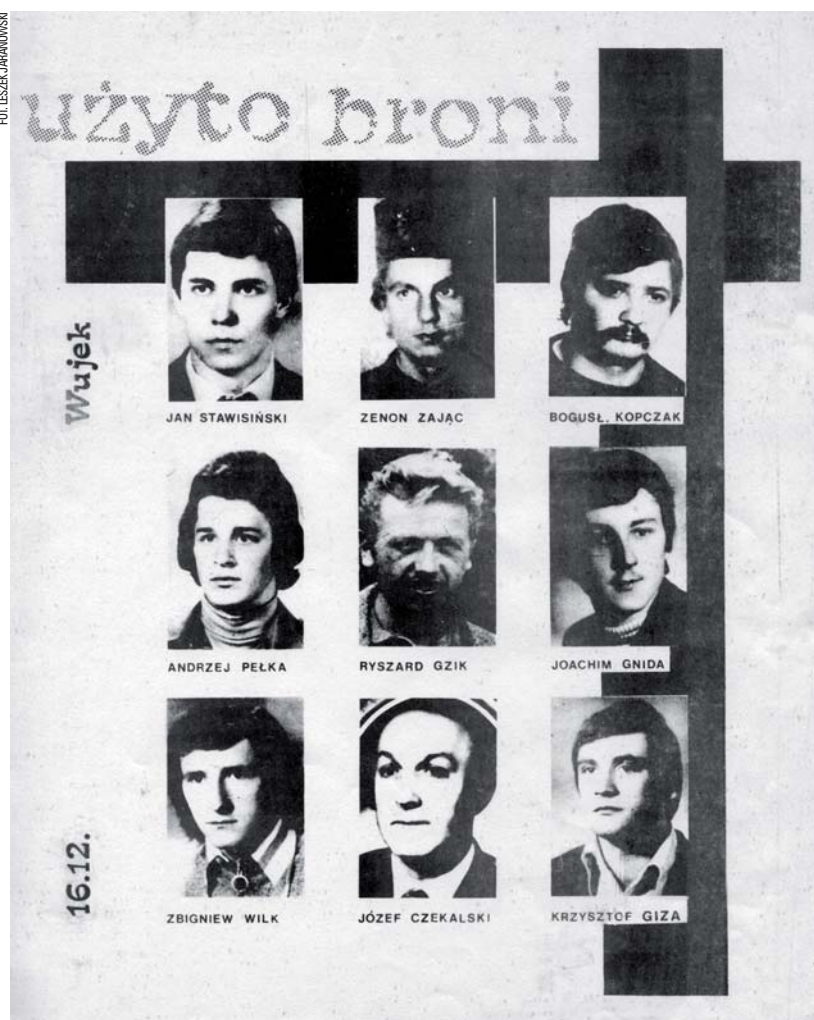
mitety strajkowe. W 40 zakładach doszło do brutalnych pacyfikacji strajków, przy użyciu oddziałów ZOMO i wojska, wyposażonego w ciężki sprzęt. Szczególnie dramatyczny przebieg miały strajki w kopalniach na Górnym Śląsku, gdzie górnicy stawili czynny opór. W Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” 16 grudnia w trakcie kilkugodzinnych walk milicjanci użyli broni palnej, zabijając 9 górników. Przy wsparciu czołgów i desantu ze śmigłowców władza komunistyczna 23 grudnia spacyfikowała strajk w Hucie „Katowice”. W kopalniach „Ziemowit” i „Piast” strajki trwały najdłużej, bo do 24

Jaruzelskim śpiewano: *Trzynastego grudnia roku pamiętnego/ wróg nie musiał przybyć z kraju sąsiedniego/ bo on tu na miejscu się znajdował/ jedną dłoń wyciągał, drugą cios szył.*

### Represje

Zakazano strajków, manifestacji i wszelkich akcji protestacyjnych. Wprowadzona została godzina milicyjna: od 22.00 do 6.00 rano. Większość najważniejszych instytucji i zakładów pracy została zmilitaryzowana i była kierowana przez komisarzy wojskowych. Przerwano łączność telefoniczną, uniemożliwia-

FOT. LESZEK JARANDUSKI



policyjno-wojskowej użyto w sumie ponad 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 1750 czołgów, 1900 wozów bojowych oraz 9 tys. samochodów.

W całym kraju rozpoczęły się niezależnie od siebie strajki okupacyjne w dużych zakładach przemysłowych. Strajkowały huty, większość kopalń, porty, stocznie w Trójmieście i Szczecinie oraz największe fabryki, takie jak: WSK w Świdniku i Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. Protestowano w sumie w 199 zakładach, zaś w 50 powołano ko-

i 28 grudnia – protest prowadzono pod ziemią. W grudniu 1981 roku doszło do rozległych demonstracji ulicznych m.in. w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. O gen. Wojciechu

jąc m.in. wzywaniu pogotowia ratunkowego i straży pożarnej. Korespondencja podlegała oficjalnej cenzurze. Zamknięte zostały granice, bez specjalnej przepustki nie można

było także opuścić miejsca zamieszkania. Nadawano tylko jeden program telewizyjny i radiowy. Na kilka tygodni zawieszono pracę szkół wyższych i lekcje w szkołach. Zakazano wydawania prasy, poza „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. Zawieszono działalność wszystkich organizacji społecznych i kulturalnych, w tym związków zawodowych oraz stowarzyszeń. Wprowadzono tryb doraźny w sądach. Łącznie w czasie stanu wojennego liczba internowanych sięgnęła 10 tys., w więzieniach znalazła się znaczna część krajowych i regionalnych przywódców „Solidarności”, doradców, działaczy opozycji demokratycznej oraz intelektualistów związanych z „Solidarnością”. Obok internowań i aresztowań w wielu środowiskach przeprowadzono weryfikacje. W okresie trwania stanu wojennego blisko 100 osób zginęło od kul w czasie pacyfikacji i rozpędzania manifestacji ulicznych lub w wyniku pobicia przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Największy wstrząs wywołała śmierć maturzysty Grzegorza Przemyska w maju 1983 roku, a rok później zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności”.

### Orła wrona nie pokona

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego wzbudziła ostry sprzeciw ludności. Już 12 stycznia ukazał się „Kodeks Okupacyjny”, który ustalał podstawowe zadania podziemnej działalności: *Pamiętajmy: oni mają tylko czołgi, karabiny, pałki. My mamy SOLIDARNOŚĆ, która jest potężniejsza niż wszystkie dyktatury. Jeszcze pan nie wygrał tej wojny, generale!*

Codziennym widokiem stały się napisy na murach. Popularnym symbolem stało się noszenie oporników wpiętych w ubranie, spacerowanie w czasie emisji „Dziennika Telewizyjnego”, zapalanie świec w oknach na znak pamięci o uwięzionych, układanie krzyży z kwiatów. Rozwijał

się podziemny ruch wydawniczy – w 1982 roku ukazywały się już setki tytułów prasowych, wydano liczne książki. Działacze „Solidarności”, którym udało się unikać aresztowania w pierwszych dniach stanu wojennego, tworzyli struktury podziemne. W kwietniu 1982 roku zawiązała się Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”. Samorzutnie powstawały zakonspirowane struktury w poszczególnych regionach oraz Komitety Oporu Społecznego. Do konspiracji zeszli działacze b. Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Obok głównego nurtu solidarnościowego podziemia działały inne grupy polityczne, takie jak Konfederacja Polski Niepodległej oraz „Solidarność Walcząca”. Jej przywódca Kornel Morawiecki wspominał: – *Po paru pierwszych tygodniach po 13 grudnia zrozumieliśmy, że to będzie dłuższa sprawa i może trwać ta nasza konspiracja bardzo długo, że może przeciągnąć się na lata i trzeba się do niej przygotować.* W sierpniu 1982 roku powstał Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników. Dnia 12 kwietnia 1982 roku została nadana pierwsza audycja Radia „Solidarność”. Manifestacje uliczne stały się jedną z najważniejszych form oporu wobec stanu wojennego, a ich apogeum miało miejsce 31 sierpnia 1982 roku, w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. W Lubinie, Gdańsku i we Wrocławiu zginęło 5 osób, a w całym kraju zatrzymano ponad 5 tys. ludzi, blisko 3 tys. stanęło pod różnymi zarzutami przed kolegiami ds. wykroczeń, a 126 osobom wytoczono procesy sądowe.

### Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie

– *Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego rozpoczęła się chyba nowa era w życiu narodu. Stan ten wszyscy odczuwali jako uderzenie w demokrację i „Solidarność” – taka była opinia przeciętnego Polaka.*

13 grudnia ogłosiłem w Kościele żałobę narodową, organy nie grały, ludzie płakali i wszyscy po wielu latach śpiewaliśmy „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” – po latach wspominał ks. Stanisław Bartmiński, proboszcz parafii św. Marcina w Krasiczynie. W Komunikacie Episkopatu Polski z 15 grudnia 1981 roku Kościół domagał się uwolnienia internowanych i przywrócenia możliwości działania związków zawo-



Reprint plakatu wydanego w 1984 roku nakładem niezależnego pisma „Hutnik” FOT. LESZEK JARANOWSKI

” Po paru pierwszych tygodniach po 13 grudnia zrozumieliśmy, że to będzie dłuższa sprawa i może trwać ta nasza konspiracja bardzo długo

wych, a szczególnie „Solidarności”. Jan Paweł II w liście do gen. Wojciecha Jaruzelskiego apelował o przerwanie stanu wojennego, respektowanie praw człowieka i rozwiązywanie trudnych spraw metodą dia-



logu: *W ciągu ostatnich zwłaszcza dwu stuleci – pisał papież – Naród Polski doznał wielu krzywd, rozlano też wiele polskiej krwi, dążąc do rozciągnięcia władzy nad naszą Ojczyzną. W tej perspektywie dziejowej nie można dalej rozlewać polskiej krwi: nie może ta krew obciążać sumień i plamić rąk Rodaków. Zwracam się więc do Pana, Generale, z usilną prośbą i zarazem gorącym wezwaniem, ażeby sprawy*

## „ Kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego z inicjatywy prymasa Józefa Glempa powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom

gazoowało się wielu duchownych. Organizowano Msze w intencji Ojczyzny. Wielu kapłanów głosiło odważne kazania, piętnując wojskową dyktaturę. Niektórzy księża, jak Henryk Jankowski z Gdańska, Jerzy Popiełuszko z Warszawy oraz Adam Wiktor z Wrocławia, wspierali podziemną „Solidarność”. Arcybiskup wrocławski Henryk Gulbinowicz przechowywał fundusze podziemnego Regionalnego Komitetu Straj-



związane z odnową społeczeństwa, które od sierpnia 1980 roku były załatwiane na drodze pokojowego dialogu, wróciły na tę samą drogę. Nawet jeżeli jest ona trudna, nie jest to niemożliwe. Domaga się tego dobro całego Narodu.

Kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego z inicjatywy prymasa Józefa Glempa przy parafii św. Marcina na ul. Pivnej w Warszawie powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Przy kuriach biskupich i niektórych parafiach powstawały komitety pomocy, gromadzące pieniądze i żywność. Z czasem Kościół stał się jednym z głównych dys-



Gdańsk, grudzień 1981 roku. Zamieszki w nocy na Targu Węglowym. Pośród ciemnych postaci ludzie widać płonący samochód ZOMO. FOT. JANUSZ BALANDA RYDZEWSKI / ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI

ponentów pomocy płynącej z Zachodu. Rozdzielane w parafiach produkty pomogły tysiącom polskich rodzin przetrwać ten trudny czas. We wspieranie opozycji zaan-

Gdańsk, 17 grudnia 1981 roku. Pacyfikacja Stoczni Gdańskiej im. Lenina, czołgi ustawione za zniszczoną Bramą nr 2. FOT. JANUSZ BALANDA RYDZEWSKI / ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI

kowego. Duchowni ci i wielu innych padali ofiarą rozlicznych szykan i represji.

Władzy komunistycznej przez 586 dni nie udało się stłumić oporu społeczeństwa, które z czasem zaczęło coraz głośniej manifestować swój sprzeciw względem reżimu. Pomimo formalnego zniesienia stanu wojennego, co nastąpiło 22 lipca 1983 roku, władza komunistyczna utrzymała większość przepisów i rygorów ograniczających swobody obywatelskie, a zmiany zaczęły następować dopiero w 1989 roku. ■

# Wołyńskie sieroty z zamku na Pieskowej Skale



FOT. ARCHIWUM LEONIA POPEKA

**– Po zbrodniach dokonanych na Polakach żyjących na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zagubiło się tysiące polskich dzieci – opowiada w wywiadzie dla „Kombatanta” historyk, dr Leon Popek z Instytutu Pamięci Narodowej, który jako badacz zbrodni wołyńskiej z lat 1943–1945 dotarł do niepublikowanych wcześniej listów wołyńskich sierot z zamku na Pieskowej Skale.**

W ostatnich tygodniach ukazała się Pana książka „Kres. Wołyn, historie dzieci ocalonych z pogromu”, która powstała we współpracy z Konradem Piskałą i Tomaszem Potkajem. Ta publikacja powstała przede wszystkim dzięki temu, że udało się Panu dotrzeć do listów dzieci z sierocińca na Pieskowej Skale, które ocalały po zbrodni wołyńskiej.

Moja historia listów dzieci z Pieskowej Skały sięga kilkunastu lat wstecz, gdy na jednym ze zjazdów kresowian zaapelowałem o przekazanie wspomnień, relacji i dokumentów na temat zbrodni wołyńskiej. Zależało mi na zdobyciu jak największej

ilości informacji o tym, co w latach wojny wydarzyło się na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, gdy osoby działające w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii popełniali okrutne mordy na ludności polskiej. W tamtym czasie, choć to jest oczywiście ważne również do dziś, istotne było to, by badacze mieli dostęp do wielu świadectw o rzezi wołyńskiej. I po tym apelu, podczas jednego ze zjazdów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, ale i mieszkańców Krzemieńca, poznałem Danutę Trylską-Siekańską z Krakowa, która poinformowała mnie, że posiada

w swoich zbiorach listy dzieci z sierocińca na Pieskowej Skale; dzieci, które trafiły tam właśnie po rzezi wołyńskiej.

Po pewnym czasie dostałem od niej przesyłkę, było to zwykłe pudełko po butach, w którym znajdowało się 129 listów i kart pocztowych – pisanych przez dzieci do swoich rodziców lub krewnych na Wołyniu. Zauważyłem, że większość listów nie była nawet otwarta, część z nich wróciła też do nadawców ze stemplem pocztowym – prawdopodobnie nie mogły zostać przekazane z powodu przechodzącego frontu. Była też spora liczba dziecięcych listów bez znaczków i bez śladów po stemplach, co oznacza, że w ogóle nie zostały wysłane. Prawdopodobnie była to decyzja zarządu sierocińca na Pieskowej Skale, który zorientował się, że wysłane listy wracają do domu dziecka z powrotem. Opiekunowie dzieci mogli też są-



dzic, że po tym, co wydarzyło się latem 1943 roku na Wołyniu i w południowo-zachodnich województwach Polski, większość adresatów listów nie żyje.

### Kim były te dzieci? Jaka była ich sytuacja?

Po zbrodniach dokonanych na Polakach żyjących na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zagubiło się tysiące polskich dzieci. Błąkały się od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, często chore lub ranne, ze strasznymi przeżyciami i towarzyszącą im traumą, bo były przecież świadkami okrutnych mordów. Z powodu działań OUN-UPA ich najbliższe rodziny zginęły, więc one po prostu szukały jakiegokolwiek opieki lub chociaż tylko jedzenia. Dzieci

i że potrzebna jest im pilna i skuteczna pomoc. Wiadomo tylko było, że to sieroty lub półsieroty, które błąkają się po Wołyniu, zebrząc lub kradnąc jedzenie. Pomoc była potrzebna tym bardziej, że szerzyły się w tym czasie takie choroby, jak tyfus, czerwonka i dur brzuszny. Bywało też tak, że to najbliżsi oddawali dziecko do sierocińca, chcąc zapewnić mu bezpieczne schronienie.

### Jak udało się je przewieźć z Wołynia i Małopolski Wschodniej w okolice Krakowa?

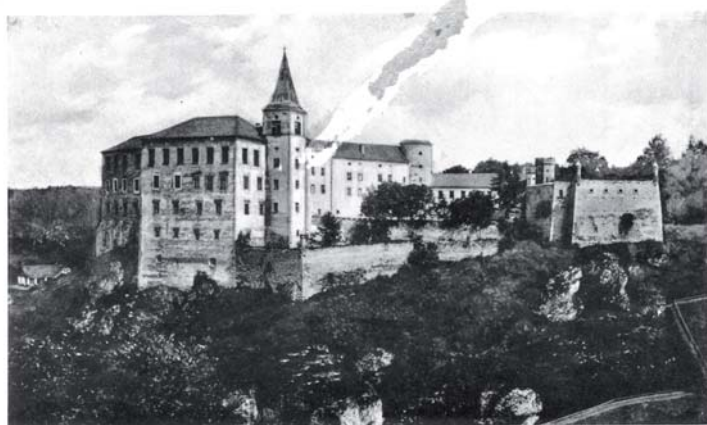
Dzięki wspomnieniom działaczki społecznej i nauczycielki z Krzemieńca Ireny Sandeckiej, bardzo dzielnej kobiety, wiemy, że organizowano m.in. transporty tych dzieci przez Lwów do Krakowa. Sama Sandecka

dwiga Klimaszewska – instruktorka harcerska, a przed wojną asystentka etnografii na Uniwersytecie Wileńskim. Cała jej rodzina działała w Polskim Państwie Podziemnym, a ona sama była łączniczką AK. Po tym jednak, jak zgodziła się na prowadzenie sierocińca, stanął przed nią olbrzymi problem. Wyrażały jej pytania o to, jak tym wszystkim dzieciom zorganizować opiekę, jak te dzieci wykarmić, jak zdobyć dla nich środki medyczne, przecież część dzieci była chora; miały świerzb, były zawszone.

### Czy te okoliczności pobytu dzieci na Pieskowej Skale są odnotowywane w listach?

Tak, dzieci bardzo ten pobyt tam przeżywały, co było dla nas zaskaku-

FOT. ARCHIWUM LEONIA POPKA (2)



Zamek w Pieskowej Skale.



te trafiały na parafie czy na dworce kolejowe, i tam, gdzie mogły, tam próbowały znaleźć schronienie. Można je było znaleźć także w pobliżu targowisk, gdzie po prostu zebrały lub musiały podkraść żywność, by nie umrzeć z głodu.

W czasie wojny dzieci te były wyszukiwane przez przedstawicieli Rady Głównej Opiekuńczej z siedzibą w Krakowie. To odpowiednik Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie okupacji. Rada szybko doszła do wniosku, że liczba dzieci, które straciły bliskich podczas rzezi wołyńskiej, jest tak naprawdę olbrzymia,

zorganizowała co najmniej jeden taki transport. Po przekupieniu Niemców zebrała około setki maluchów z okolic Krzemieńca, Szumska, Brodów i wynajętymi wagonami przewiozła je do Krakowa. Tam zorganizowano pierwszy punkt, gdzie udzielano im pomocy. Problem jednak zaczął narastać, więc zarząd Rady Głównej Opiekuńczej postanowił go rozwiązać poprzez adaptację części zamku na Pieskowej Skale na sierociniec. Ostatecznie był on gotowy na przełomie lat 1943 i 1944. Tym niezwykłym domem dziecka na Pieskowej Skale kierowała Ja-

jące. Pisały na przykład, że po przyjeździe do Krakowa były rozbierane do naga, a następnie były kąpane, że golono im głowy. Z późniejszych ich wspomnień wiemy, że zwłaszcza dziewczynki przeżywały to, że tracą swoje warkocze, ale w tamtej sytuacji była to konieczność z powodów zdrowotnych. Z drugiej strony dzieci pisały, że mają łóżka, że mogą się wyspać, że mają trzy posiłki dziennie i wreszcie nie są głodne.

Przyznam szczerze, że spodziewałem się, że w tych listach znajdę opisy rzezi. Tego, co dzieci przeżyły podczas popełnianych zbrodni, czyli

obraz palonego i mordowanego Wołynia. Tymczasem w tych listach jest właściwie obraz wręcz sielanki. Dzieci piszą do swoich krewnych, że po raz pierwszy w życiu piją kakao, że jest im wygodnie, że chodzą na wycieczki. Wiemy jednak, że warunki życia dzieci w sierocińcu były bardzo trudne. Klimaszewska pisała w dzienniku, że brakowało im węgla, by dokończyć na przykład gotowanie obiadu dla dzieci. Tymczasem te dzieci fantazjowały, że mają na obiad ziemniaki z sosem i kluski z rosółem, że są tam cukierki i bułki, a nawet tropikalne owoce.

### Z czego to może wynikać?

Próbowałem to zgłębić i muszę przyznać, że nie jest łatwo to wyjaśnić.

żywały też swoje historie z Wołynia i Małopolski w rozmowach. Jednak pisząc do rodziców czy do swoich krewnych, jak gdyby chciały pokazać, że na przekór wszystkiemu jest im dobrze. Dawały do zrozumienia, że są bezpieczne, tak jakby chciały uspokoić swoich rodziców, a jednocześnie wypierały z pamięci to, co było dla nich straszne i złe.

### Ale w listach można było również odnaleźć echa zbrodni wołyńskiej?

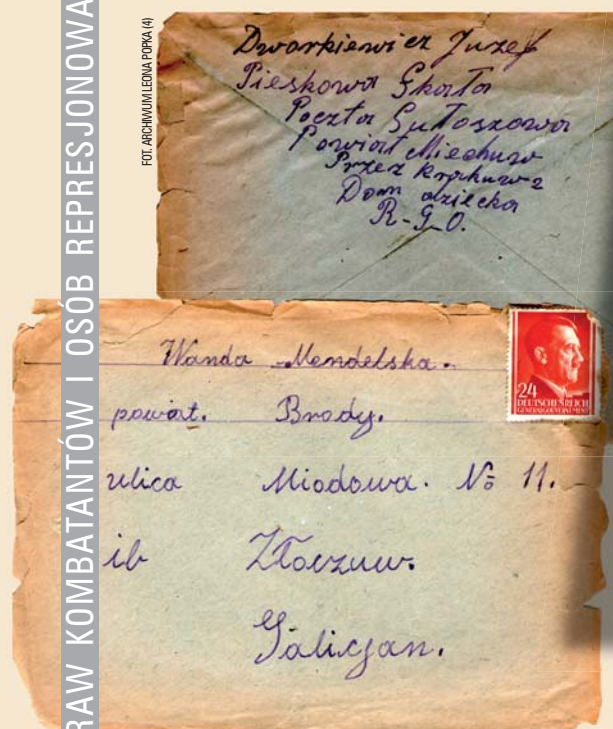
Oczywiście, choć nie jest ich wiele. Mogę wymienić tylko parę przykładów. Jeden z chłopców pisał na przykład do swojego ojca: „Napisz-

nie oznacza jednak, że go nie było. Wręcz przeciwnie – był na tyle silny, że dzieci obrazami sielanki próbowały go przykryć.

### Kilka lat temu wystosował Pan apel do osób, które mogłyby pomóc dotrzeć do autorów tych listów? Czy udało się do nich dotrzeć?

Tak, w sumie udało nam się skontaktować z dziesięcioma osobami, które były dziećmi w sierocińcu na Pieskowej Skale. W międzyczasie kilka z tych osób zmarło, ale udało nam się z nimi porozmawiać. Ponadto teraz jeszcze kilka osób odezwowało się do nas po publikacji książ-

FOT. ARCHIWUM LEONIA POPKA (4)



Dnia 18. III. 1944. rok.

Pierwsze słowa mego listu. Miałbyś być w Pieskowej Skale Jezus Chrystus pisać do was parę słów o swoim życiu jestem zdrowym jeśli masz co. Na spacer wychodzimy co dzień na śniadanie dostajemy kawy i chleb amanteladze i na podwieczorek chleb z miodem a na wieczorek dostajemy owsianki z cukrem a po południu nożycami kartofle z sosem albo kasza zaciemniła jest nam nie brakuje a wy nie smicie się kiedyś jak Bóg da to wrócimy i będziemy razem znowu smutno z was i tego tak złego niema od was żadnej odpowiedzi ja jeszcze nie pisałem do Michalka lista

żadnego nie pisałem. cudzi dyduwa byli w szpitalu dek gura wyszedł z szpitalu. jeszcze leży w szpitalu. pieniądze nie potrzebno i nie jestem głodnym. dzie dobrze nobit i zachar to ten dostanie ubranie enta nowe ubranie. stem wam ładnie nu drugi raz na święta nie przysięgacie mi jakis i adzeńcia a ja nie mogę zyskie adzeńcia bo gdzie xochić tego adzeńcia ie mie jak was czy jeszcze wojska i powiecie tatusiu co mie jest dobrze i powie. Ami co mie jest dobrze. acie do mie swoim życiem

Dworckiewicz Józef. 18 III 44

Doszedłem jednak do wniosku, że ten obraz życia w pełnym bezpieczeństwie i w zadowoleniu z powodu warunków w sierocińcu, wręcz w raju, to kwestia odreagowania traum, których doświadczyły. Wiemy przecież, że Jadwiga Klimaszewska opisywała, że jej mali podopieczni płakali przez sen lub budzili się z krzykiem. Dzieci ogromnie prze-

cie mie jak u was. Czy palą czy mordują i jak zdaleko front napiszcie mie tatusiu” (pisownia oryginalna). Inne dziecko pyta się swojej mamy na przykład: „Czy cała wieś została spalona przez Ukraińców?” albo pytają się dzieci, kto z członków ich rodziny ocalał po rzezi wołyńskiej. Koszmar zbrodni wołyńskiej pojawia się jednak w nich zdawkowo, co

ki „Kres. Wołyń, historie dzieci ocalonych z pogromu”, co bardzo nas ucieszyło.

Muszę przyznać, że trauma wyniesiona z lat dziecińczych, a związana z niezwykle okrutnymi, bestialskimi zbrodniami popełnianymi w polskich wsiach, nie minęła mimo już ponad 70 lat od tamtych wydarzeń. Wtedy dzieci, a dziś starsi lu-



dzie, opowiadają nam, że ta trauma do nich wraca. Jedna z dziewczynek, autorka listu, która dzisiaj jest już starszą panią, opowiada, że z powodu sieroctwa i braku matczynej miłości miała ogromny problem tę miłość przekazać swoim dzieciom. Trudno jednak się dziwić, bo w sierocińcu niełatwo o rodzicielskie ciepło.

Na podstawie wspomnień tych osób wiemy również, że dzieci w sierocińcu okradały siebie nawzajem, ale – co bardzo charakterystyczne – okradały z rzeczy, które były pamiątkami rodzinnymi. Ujawniała się w ten sposób ich ogromna tęsknota za tym, co bliskie, za tym, co rodzinne. I jeżeli jedno dziecko miało coś przy sobie, co było świadectwem jego dawnego życia w domu, wraz z rodzicami i rodzeństwem, to drugie też to chciało mieć.

Wiemy też, że z powodu przeżyć i samotności w dzieciństwie kilka osób popełniło samobójstwo – nie-

**nego, polsko-ukraińskiego konfliktu pamięci. Na zachodniej Ukrainie obserwujemy kult UPA, który dla nas ze względu na zbrodnię wołyńską jest nie do przyjęcia, Ukraińcy jednak tłumaczą, że ów kult nie jest antypolski, ale związany z pamięcią o walkach UPA z Sowietami.**

Najważniejsze jest to, by dialog polsko-ukraiński o zbrodni wołyńskiej nie odbywał się okazjonalnie, czyli tak jak, niestety, to się dzieje wyłącznie z okazji okrągłych lub półokrągłych rocznic 11 lipca 1943 roku. Tak trudne tematy jak ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie mogą być omawiane raz na kilka lat. To absolutnie niedopuszczalne.

Po 2003 roku, gdy minęła 60. rocznica zbrodni wołyńskiej, nagle zapadła cisza, przypominały o niej jedynie środowiska kresowe, niektórzy badacze, ale większość historyków – ani polskich, ani ukraińskich – nie poruszała tego tematu.

To powoduje, że Ukraińcy nie są gotowi na nasze oczekiwania potępienia z ich strony ludobójczych metod Ukraińskiej Powstańczej Armii, która – co warto podkreślić – na zachodniej Ukrainie pamiętana jest właśnie za jej walkę z Sowietami. Historycy po obu stronach granicy muszą się ze sobą spotykać o wiele częściej, muszą ze sobą rozmawiać, czasem kłócić się, wymieniać dokumentami, przedstawiać wyniki swoich badań.

To jest tym bardziej ważne, że obecnie na Ukrainie wyrasta kolejne pokolenie, pokolenie Euromajdanu, które z jednej strony chce zbliżenia z Europą, a z drugiej strony doświadcza wojny na wschodzie kraju. Brak stałego i uczciwego dialogu powoduje, że wiedza przeciętnego obywatela Ukrainy o zbrodni wołyńskiej jest niewielka, jeśli nie żadna. Ze zdefiniowaniem tego, co się stało na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, mają problem również ukraińscy politycy, a co dopiero zwykli obywatele. Przecież do niedawna nawet większość Polaków nie kojarzyła, czym była zbrodnia wołyńska. To co dopiero mówić o Ukraińcach, dla których nasze tegoroczne uchwały z parlamentu czy „Wołyń” Smarzowskiego okazały się szokiem.

Niestety, nie udało nam się skutecznie dotrzeć do Ukraińców z naszą pamięcią o zbrodni wołyńskiej, stąd tak trudno im przyjąć, że na Wołyniu zginęło w tak okrutny sposób 60 tysięcy Polaków, a w Małopolsce Wschodniej kolejne 60 tysięcy osób polskiej narodowości. To ogromne zaniedbanie państwa polskiego, które w dodatku pomija milczeniem fakt, że tylko 5 procent z tych 120 czy nawet 130 tysięcy ofiar ma tam swoje groby z krzyżem. Reszta leży gdzieś w bezimiennych dołach śmierci, co powinno być dla nas szczególnie szokujące. To trzeba jak najszybciej zmienić.

**Rozmawiał: Norbert Nowotnik**



Personel Domu Dziecka w Pieskowej Skale, 1944 rok. W środku, gładko uczesana: kierowniczka Jadwiga Klimaszewska. FOT. ARCHIWUM LEONA POPKA

stety, nie potrafili sobie poradzić w późniejszym życiu. To bardzo smutne, i pokazuje, że ofiarami zbrodni OUN-UPA nie byli tylko ci, którzy zostali zamordowani w latach II wojny światowej.

**Na koniec proszę podzielić się Pana oceną tak obecnie żywo dyskutowa-**

Podobnie sprawę Wołynia pod dywan zamietli politycy, którzy zapomnieli sobie o niej dopiero trzy lata temu w związku z 70-leciem 11 lipca 1943 roku. A ostatnio z powodu filmu Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń” i kolejnej – już 73. – rocznicy zbrodni OUN-UPA na Polakach.

# Spotkanie opłatkowe przedstawicieli środowisk kombatanckich

W sali konferencyjnej Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego w Warszawie, na zaproszenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, 12 grudnia na spotkaniu opłatkowym zebrał się przedstawiciele środowisk kombatanckich z całej Polski. W imieniu rządu życzenia kombatantom złożyła minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska. Upominek świąteczny wraz z życzeniami przekazała wicemarszałek Senatu RP Maria Koc.

Składając życzenia kombatantom, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk mówił: – *Te spotkania są zawsze niezwykłe, bo wspominamy podczas nich tych, których już z nami nie ma. Czas jest nieubłagany panem rzeczywistości i w ostatnim roku pożegnaliśmy też bardzo wielu weteranów, kombatantów i osób represjonowanych. (...) Z nich też bierzemy siłę, bierzemy moc do dalsze-*



Jan Józef Kasprzyk złożył weteranom świąteczne życzenia i podziękował za ich trud w walce o wolną Polskę. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

*go działania. Bo nasza historia to przejmowany z pokolenia na pokolenie sztandar niepodległości, sztandar wolności. (...) Pomni waszych doświadczeń, pomni waszego przykładu, który jest trudny do naśladowania, bo dajecie z siebie wszystko, co tylko można dać, aby Polska była niepodległa, suwerenna i wolna. I za to przy każdej okazji chcemy wam serdecznie dziękować, a tą oka-*

*zją jest też nasz wigilijny stół i nasze spotkanie. Stanisław Wyspiański w „Wyzwoleniu” włożył w usta Konrada taką modlitwę, która napenia-*



W spotkaniu wigilijnym wzięli udział przedstawiciele środowisk kombatanckich z całego kraju. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

*ła siłą i mocą pokolenie przygotowujące się do przyniesienia Polsce niepodległości w 1918 roku. Otóż Konrad w noc wigilijną modlił się do Boga słowami:*

*„Daj nam poczucie siły  
i Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły  
nad ziemią tą szczęśliwą.*

*Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi:  
niechże w nie duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi”.*

*Ta modlitwa Konrada spełniła się w 1918 roku, kiedy Polska odzyska-*

*ła niepodległość. Bóg dał poczucie siły i dał Polskę żywą. Ale też dzięki państwu potem to proroctwo, ta modlitwa spełniała się w następnym pokoleniu, kiedy walcząc o niepodległość, prosiliście Boga, aby dał Polsce siłę i dał Polskę żywą. A my jeszcze raz możemy dzisiaj prosić Boga za Wyspiańskim, aby słowa spełniły się nad tą wspaniałą krainą, której Polska na imię.*

W spotkaniu wzięli także udział między innymi sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego, senator Anna Maria Anders, wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziedziczk, komendant główny Policji nadinsp. Jarosław Szymczyk, szef Biura Ochrony Rządu gen. bryg. Andrzej Pawlikowski oraz dowódca Garnizonu Warszawa gen. bryg. Robert Głąb.

Zebrani wysłuchali koncertu kołęd w wykonaniu artystów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. **red.**



**W** Pałacu Prezydenckim 13 grudnia 2016 roku, w 35. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda wręczył Ordery Odrodzenia Polski i Złote Krzyże Zasługi zasłużonym działaczkom opozycji demokratycznej represjonowanym w czasie stanu wojennego. W uroczystości uczestniczył p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

## Bohaterki wolności

– *Jesteście bohaterkami naszej wolności* – mówił prezydent Andrzej Duda, odznaczając kobiety aresztowane, internowane i prześladowane w stanie wojennym.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej uhonorowane zostały:

### Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

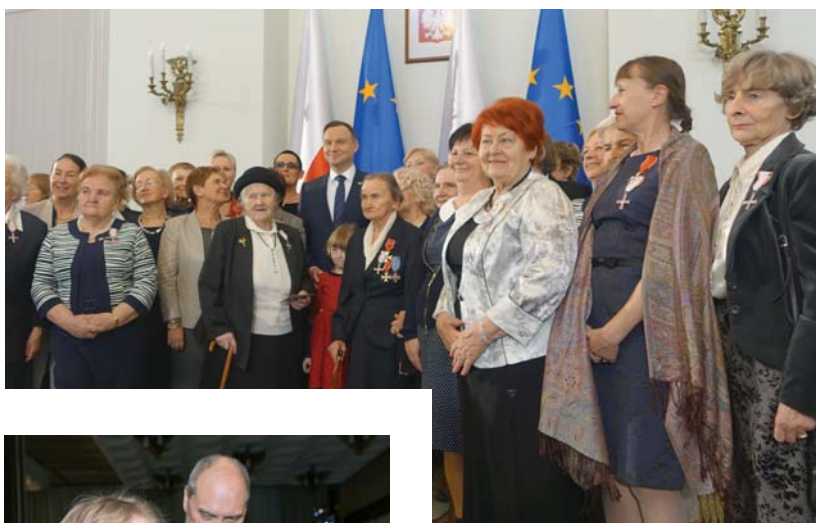
Elżbieta Gajda-Bardon  
Hanna Natora-Macierewicz  
Walentyna Nikodem  
Wiesława Rejmer  
Teresa Sasim

### Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Krystyna Chmieleńska  
Maria Dąbrowska  
Janina Jelonek  
Olga Johann  
Grażyna Najnigier  
Izabela Orłowska-Szeremietiew

### Złotym Krzyżem Zasługi

Aniela Bobrowska-Woźniak  
Maria Janeczko  
Elżbieta Sądowicz  
Barbara Świerczyńska



Prezydent RP Andrzej Duda podkreślił, że to właśnie m.in. dzięki działalności kobiet aresztowanych i internowanych w stanie wojennym żyjemy dziś w wolnym kraju FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK



Medalem „Pro Patria” Jan Józef Kasprzyk uhonorował m.in. Hannę Nator-Macierewicz FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Wcześniej w Sali Chorągwiej Pałacu Prezydenckiego zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Krzysztof Szwaagrzyk i doradca prezydenta RP, przewodnicząca Zespołu do spraw Opiniowania Wniosków o Nadanie Odznaczeń dla Działaczy Opozycji Demokratycznej Irena Zofia Romaszewska wręczyli nadane przez prezydenta RP kobietom represjonowanym, internowanym i więzionym w czasie stanu wojennego Krzyże Wolności i Solidarności.

### Damy Niepodległej Polski

Wieczorem tego samego dnia, w Centrum Konferencyjnym Ministerstwa Obrony Narodowej odbyło się uroczyste spotkanie z Działaczkami Opozycji Antykomunistycznej. W uroczystości wziął udział minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, p.o. Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, ks. dr infułat Jan Sikorski oraz działacz opozycji antykomunistycznej Andrzej Gwiazda.

– *Nie ma słów, żeby wam podziękować za tamto bohaterstwo, za cierpie-*

*nia, które wówczas przeżyłyście. Nie ma słów, które by nie powinny być wypowiedziane, żeby stawić waszą odwagę i wielkość. Rzeczywiście jesteście Matkami Polkami* – zwrócił się do obecnych na spotkaniu kobiet minister obrony narodowej.

Podczas uroczystego spotkania odbyła się ceremonia wręczenia Medali „Pro Patria”. W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny uhonorowane zostały: Alina Cybula-Borowińska, Joanna Beata Duda-Gwiazda, Hanna Maria Jakóbowska, Zenobia Marianna Łukasiewicz, Grażyna Aniela Najnigier, Hanna Natora-Macierewicz i Maria Katarzyna Rehorowska.

– *Moje pokolenie może tylko teraz być panią wdzięczne za wolną Polskę, za to, że nie zabrakło wam odwagi, za to, że szłyście wyprostowane wśród wielu tych, co byli na kolanach. Za tę dumę i wspaniałą postawę. Za Polskę, którą niostycie w sercach, moje pokolenie składa najserdeczniejsze podziękowania i wyrazy wdzięczności. Jesteście bohaterkami naszej wolności i tak jak wasza poprzedniczka – Inka – zachowałyście się jak trzeba i za to wam, drogie panie, drogie Damy Niepodległej Polski, serdecznie dziękujemy* – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. **red.**

# Koncert „Gintrowski – a jednak coś po nas zostanie”

Z okazji 35. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Teatrze Wielkim w Warszawie 5 grudnia 2016 roku odbył się koncert galowy projektu „Gintrowski – a jednak coś po nas zostanie”.

Podczas koncertu pierwszy raz wręczono Nagrodę Wolności w Kulturze im. Przemysława Gintrowskiego. Wyróżnienie przeznaczone jest dla twórców kultury, którzy stoją na straży prawdy i umiłowania wolności, a ich działalność wpisuje się w hasło: „A jednak coś po nas zostanie”. Laureatami pierwszej edycji nagrody zostali Jan Polkowski, Antonina Krzysztoń i Stanisława Celińska. Podczas uroczystej gali przypomniano biografię słynnego barda, kontekst polityczno-społeczny, w jakim powstawała jego muzyka, mówiono także o relacjach Gintrowskiego z poetą Zbigniewem Herbertem, którego wiersze chętnie wykonywał z własną muzyką.

Podczas koncertu wykonywano utwory barda w aranżacji Jana Stokłosy z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej pod batutą Piotra Staniszewskiego. Publiczność usłyszała m.in. „Przesłuchanie anioła” w wykonaniu Macieja Miecznikowskiego



Na scenie wystąpili m.in. Justyna Steczkowska, Ewa Błaszczyk, Kasia Kowalska, Joanna Trzecieńska, Ola Gintrowska, Piotr i Wojciech Cugowscy, Maciej Miecznikowski, Krzysztof Napiórkowski, Julia Gintrowska

FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

i Oli Gintrowskiej, pieśń-metaforę „A my nie chcemy uciekać stąd” zaśpiewaną przez Kasię Kowalską, „Czarne perfumy” w interpretacji Ewy Błaszczyk, „Na zakręcie” i „Modlitwę o wschodzie słońca” w wykonaniu Justyny Steczkowskiej. Szczególnie zabrzmiały w surowej i monumentalnej scenografii Teatru Wielkiego – Opery Narodowej liryczny „Powrót” wyśpiewany przez Olę Gintrowską oraz bardzo osobista „Tylko kołysanka” w wykonaniu córki barda, Julii.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był współorganizatorem koncertu.

red.

# Inauguracja punktu informacyjnego projektu „Rachunek wdzięczności”

W Muzeum Powstania Warszawskiego 6 grudnia zainaugurowano działalność punktu informacyjnego projektu „Rachunek wdzięczności”. Projekt przewiduje dofinansowanie powstańcom warszawskim rachunków za gaz do 900 zł rocznie, co w praktyce oznacza, że wielu powstańców nie będzie musiało płacić za gaz. Przedsięwzięcie będzie prowadzone wspólnie przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Urząd będzie między innymi weryfikował, czy osoba zgłaszająca się o dofinansowanie ma uprawnienia kombatanckie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim.

– Cieszę się, że Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może uczestniczyć w tej cennej inicjatywie. Powstańcy warszawscy nie szczydli zdrowia, a nawet życia dla niepodległości Polski. Teraz nasz dług wobec nich możemy spłacać również poprzez pomoc materialną – powiedział podczas spotkania w Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Józef Kasprzyk p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wyraził także nadzieję, że tego typu projekty obejmą wszystkich weteranów walczących o niepodległość.

Punkt informacyjny w Muzeum Powstania Warszawskiego to już siódme miejsce w Warszawie, w którym można zapo-



Przedsięwzięcie przewiduje dofinansowanie powstańcom warszawskim rachunków za gaz do 900 zł rocznie FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

znać się z regulaminem korzystania z projektu „Rachunek wdzięczności”.

PGNiG szacuje, że projektem zostanie objętych 2 tysiące powstańców. Pomoc będzie przyznawana od stycznia 2017 roku, ale obejmie także wyrównanie za listopad i grudzień 2016 roku.

red.





FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

## Uroczystość z okazji 75. rocznicy śmierci Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza

**N**a warszawskich Starych Powązkach w honorowej asyście Wojska Polskiego 2 grudnia 2016 roku odbyła się uroczystość z okazji 75. rocznicy śmierci śp. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Obchody ku czci żołnierza Legionów Polskich i bohatera wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Naczelnego Wodza Wojska Polskiego, którego zasługi przyczyniły się do odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

– 100 lat temu na frontach I wojny światowej w 1916 roku komendant Józef Piłsudski ustanowił niezwykłą odznakę, odznakę „Za wierną służbę”. Jednym z pierw-

szych, który tę odznakę otrzymał, był Edward Śmigły-Rydz, wybitny dowódca legionowy, który na Wołyniu w czasie walk legionowych, przyjmując tę odznakę, zobowiązał się zawsze wiernie służyć Rzeczypospolitej, służyć Polsce niepodległej i czynił to, jak mógł, poświęcając swoje życie i swoje talenty dowódcze – mówił podczas uroczystości p.o. Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – *Pamiętajmy, że Polskie Państwo Podziemne wzięło się tak naprawdę z rozkazu Marszałka Śmigłego-Rydza. Bo wtedy, kiedy krwawiła Warszawa, kiedy już kapitulowała, to Marszałek wysłał z Rumunii mjr. Edmunda Galinata, który heroicznie wylądował na Polu Mokotowskim z rozkazem zawiązania pierwszej konspiracyjnej organizacji Służby*

*Zwycięstwu Polski, to ona dała początek Polskiemu Państwu Podziemnemu. To stało się z rozkazu Naczelnego Wodza, który pamiętał, że „być zwyciężonym i nie ulec, to jest zwycięstwo”* – zakończył swoje wystąpienie Jan Józef Kasprzyk.

Po odczytaniu listu od marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i przemówieniach, uczestnicy uroczystości złożyli przy grobie gen. Śmigłego-Rydza wieńce. W obchodach wzięli udział przedstawiciele Klubu Kawalerów Virtuti Militari, weterani walk o niepodległość, żołnierze Armii Krajowej. Obecni byli również podsekretarz stanu w MON Wojciech Falkowski, przedstawiciele parlamentu, Wojska Polskiego, duchowieństwa, Instytutu Pamięci Narodowej i Związku Piłsudczyków. **red.**



# Uroczystości pogrzebowe płk. dypl. Ignacego Matuszewskiego i mjr. dypl. Henryka Floyar-Rajchmana



Obaj bohaterowie spoczęli w kwaterze żołnierzy 1920 roku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

**Z**egnamy dziś przedstawicieli najpiękniejszego pokolenia, pokolenia II Rzeczypospolitej – mówił p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 10 grudnia 2016 roku w Warszawie podczas uroczystego pochówku w polskiej ziemi oficerów, których szczątki po 77 latach wróciły do Ojczyzny.

Celebrujący Mszę biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek w homilii przypomniał bohaterską drogę życiową obu oficerów: – *Nie żyliście dla siebie, ale dla umiłowanej Ojczyzny. Nie pytaliście, co wam Ojczyzna może dać, ale co wy możecie jej ofiarować. Wasze życie było zmaganiem się o wolną i niepodległą.*

– *W ogniu wojny obronnej płk Matuszewski i mjr Floyar-Rajchman podjęli się misji wyjątkowej – ocalenia skarbu Banku Polskiego i Funduszu Obrony Narodowej – podkreślił prezydent Andrzej Duda w liście odczytanym przez podsekretarza*



stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciecha Kolarskiego. – *Mieli jednak świadomość, że to, co wywożą z Polski, nie jest tylko kosztownym kruszczem. Skarb, który powierzono ich pieczy, był w istocie właśnie dobrem wspólnym, nie abstrakcyjną ideą, lecz dotykającym owocem 20 lat starań Polaków. Kapitał uratowany przez nich przed grabieżą najeźdźców pozwolił później działać na*

*uchodźstwie rządowi i polskim siłom zbrojnym – napisał prezydent.*

Z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego trumny ze szczątkami obu bohaterów odprowadzono do kwatery żołnierzy 1920 roku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

– *Nigdy nie złożyli broni, nigdy nie zrezygnowali z walki o odbudowę niepodległości. Dziś ich żegnamy w niepodległej Polsce, wierząc, że*



wraz z nimi wraca do nas Rzeczpospolita ich marzeń, ich tęsknot, snów – żegnał ich szef MON Antoni Macierewicz.

– Spoczną za chwilę w polskiej ziemi tuż obok swoich kolegów z roku 1920. Należeli do tego pokolenia, które urodziło się w niewoli, nie wiedzieli, jak pachnie wolna Polska, ale smak wolności czuli wraz z powtarzaniem w ich domach „Mazurkiem Dąbrowskiego” – mówił nad ich trumnami p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – Słowa „wiernie służyć Rzeczypospolitej” były dla nich najwyższym nakazem. Ale też byli wierni zasadzie, że zawsze trzeba przeciwstawić się złu (...). To testament naszych bohaterów, że nigdy nie wolno paktować ze złem, że nigdy nie wolno paktować z diabłem, bo następne pokolenia za taką zdradę zapłacą krwią. Panie pułkowniku, panie majorze, wolna Polska wita was, niech Polska ziemia przytuli was tak mocno, jak mocno ukochaliście ją. Chwała bohaterom – pożegnał oficerów Jan Józef Kasprzyk. Oficerów pożegnano też salwą honorową, a na ich grobach złożono wieńce i kwiaty.

Szczątki doczesne oficerów Wojska Polskiego, zgodnie z ich wolą, po latach uroczyste sprowadzono do Ojczyzny ze Stanów Zjednoczonych 23 listopada 2016 roku. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane przez Komitet Honorowy, którego przewodniczącym jest szef MON, a w jego składzie znajdują się m.in. dr hab. Sławomir Cenckiewicz – dyrektor Wojskowego Biura Historycznego, Jan Józef Kasprzyk – p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Dziedziczak – sekretarz stanu w MSZ, Adam Głapiński – prezes NBP, Piotr Woyciechowski – prezes Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych oraz dr Magdalena Kapuścińska z Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. **red.**

## Pożegnanie mjr. Henryka Kończykowskiego ps. „Halicz”

(12 I 1924 r. – 29 XI 2016 r.)

Na warszawskich Powązkach pożegnano Henryka Kończykowskiego ps. „Halicz”, ostatniego żołnierza plutonu „Felek” Batalionu „Zośka”, uczestnika Powstania Warszawskiego, działacza powojennego podziemia niepodległościowego. W uroczystościach wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. List od prezydenta RP Andrzeja Dudy przeczytał reprezentujący go podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski.

– Pokolenie „Halicza” było „kamieniami rzucanymi na szaniec Ojczyzny”, a liczna obecność wiernych na pogrzebie to wyraz wdzięczności za jego niezwykły życiorys. Jego wspaniała droga, naznaczona trudem i cierpieniem, ale przede wszystkim miłością do Ojczyzny powinna być dla nas niedoścignionym wzorem i przykładem – mówił podczas Mszy żałobnej p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

W ostatniej drodze „Halicza” do grobu rodzinnego na warszawskich Powązkach obok najbliższych towarzyszyli kombatanci, harcerze, grupy rekonstrukcyjne i młodzież szkolna. Asystę honorową zapewnili żołnierze Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego z Garnizonu Warszawa, Jednostka Wojskowa Komandosów w Lublińcu, Grupa Historyczna Zgrupowanie „Radosław”, 63. Drużyna Harcerska w Dziwnowie i uczniowie Szkoły Podstawowej 163 im. Batalionu „Zośka” w Warszawie.

**Major Henryk Kończykowski ps. „Halicz”**, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola”. Wiosną 1944 roku aresztowany za kolportaż tajnej prasy. Po ucieczce z więzienia odbył konspiracyjne szkolenie wojskowe w Puszczy Białej w rejonie Wyszkowa. Podczas Powstania Warszawskiego dwukrotnie ranny. Przeszedł cały szlak bojowy Batalionu „Zośka” od Woli przez Stare Miasto, Śródmieście do Czerniakowa. Uczestnik wyzwolenia obozu „Gęsiówka”. Po wojnie żołnierz II Konspiracji Niepodległościowej. W latach 1950–1953 więziony przez komunistów za działalność prowadzoną na rzecz Niepodległej Polski. Uehonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz wieloma innymi odznaczeniami. Zmarł 29 listopada w Milanówku, miał 92 lata.



FOT. ALINA NOWACKA-BERSAK



**S**mutno było, smutno Świętej Paniencie,  
Gdy malutki Jezus płakał w stajence.  
I srebrnymi łzami Matce się żalił,  
choć anieli Mu lulajki śpiewali.

Rzeczce Józef: „przy tej świętej niedzieli,  
smętnie jakoś nam śpiewają anieli,  
Zwołam wojska dwie drużyny – niewiele,  
żeby było Dzieciąteczku weselej.

Przybieżeli do Betlejem żołnierze,  
co tam który miał to przyniósł w ofierze:  
Koc, suchary, a w manierce tyk kawy,  
a trębacze dali sygnał zabawy.

Jak zaczęli na organkach przygrywać,  
Wytupywać obertasy i śpiewać,  
Tyle było śmiechu, wrzawy i tłoku,  
że aż ścichnął chór anielski w obłoku.

Rozdygała się stajenka stareńka,  
Uśmiechnęła się Najświętsza Panienska  
Do żołnierzy – najmilejszych swych gości,  
A Pan Jezus klasnął w rączki z radości.

Święty Józef podał wino na tacy,  
Wychylili strzemiennego wojacy.  
A odchodząc, meldowali w pokorze:  
„Pobłogostaw Wojsko Polskie, o Boże!”